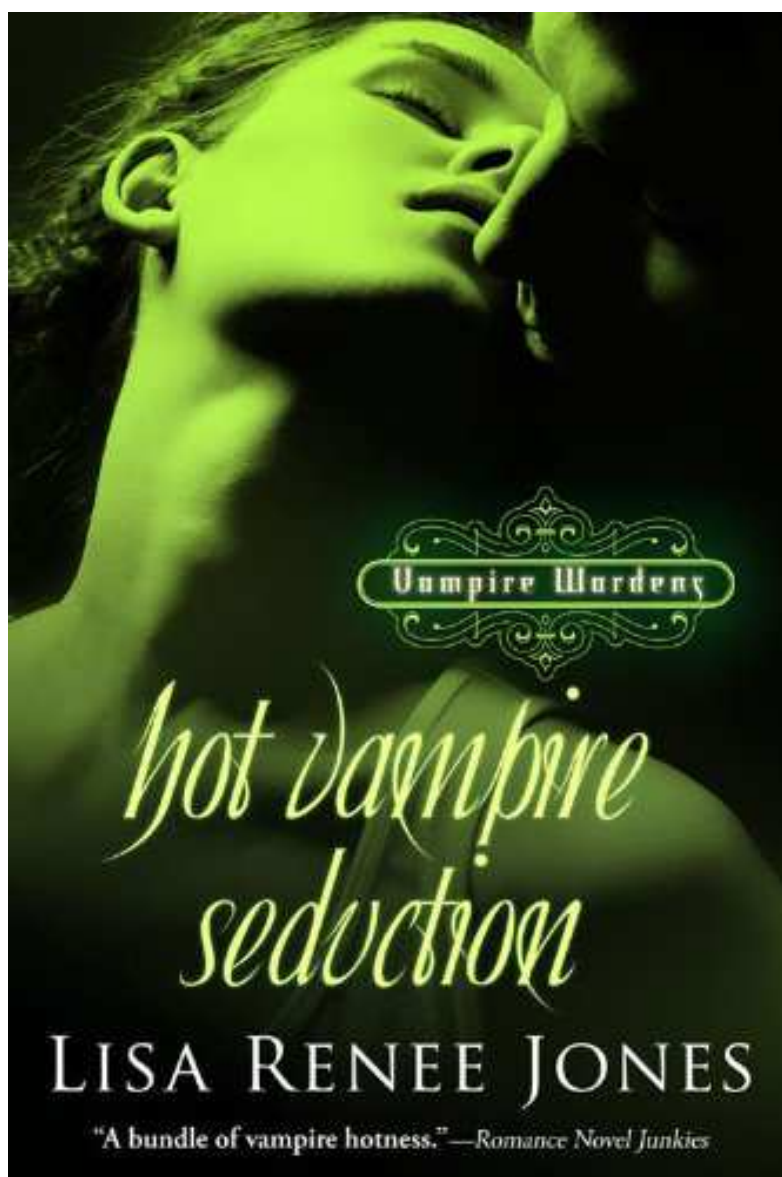


Lisa Renee Jones

*Vampire Wardens #2:*

*Hot Vampire Seduction*



Tłumaczenie: Alice007

# Rozdział 1

Świadomość popędziła przez Aiden Brooksa na chwilę przed tym, jak zdał sobie sprawę, że jest skupiony na posepnym spojrzeniu przepięknej kobiety, którą rozpoznał z zdjęć. To była Kelly Riggs, trzydziestodwulatka z Austin, badaczka medyczna z Teksasu, w której biurze stał bez zaproszenia ani nawet nie przedstawivszy się.

„Co konkretnie uważasz, że tu robisz?” zażądała, odgarniając pasmo długich, kruczoczarnych włosów, które wypadły z spinki przytrzymującej je przypadkowo u góry jej głowy.

„Czekam na ciebie, oczywiście,” odpowiedział nonszalancko, jakby miał prawo stać za jej biurkiem, czytając dokumenty, które badał przed jej przybyciem.

„Czytając moje prywatne dokumenty?” wyzwała go, obchodząc biurko, by wyrwać teczkę, nim skupiła na nim swoje bogate, miodowe oczy, z małymi kropkami pomarańczowego ognia wrzącymi w ich głębi. „Muszę zobaczyć twój dowód albo wezwę ochronę.”

Ledwo pohamował uśmiech, co do którego był pewny, że w niego uderzy. Ta jej pewność zaintrygowała go. Ona zaintrygowała go. Większość ludzi, w tym mężczyzn, instynktownie trzymało się od niego na dystans, ostrożni wobec jego długich, ciemnych włosów i nienaturalnego odcienia jego czarnych, niczym smoła, oczu. Nie nosił kolorowych szkieł kontaktowych, jak wielu z jego rodzaju, by wymieszać się z resztą społeczeństwa, ale nie miał też jakiejś chorej potrzeby, by straszyć ludzi. Nie nosił ich, ponieważ chciał, by jego wrogowie wiedzieli kim i czym jest, nawet nim wyczuliby, że też był drapieżnikiem. Ale ta kobieta nie wyczuła tego w nim, lub, może, po prostu nie obchodziło ją to. Jej biuro było małe, przestrzeń ograniczona, a on górował nad tym, co oszacowywał na jej metr sześćdziesiąt i mimo to, wyzwała go.

„Nazywam się Aiden Brooks,” powiedział, specjalnie ignorując jej prośbę o dowód. „Prowadzę śledztwo dotyczące ostatnich śmierci sześciu studentów Uniwersytetu w Teksasie. Rozumiem, że wszyscy byli kobietami i mieli w swoich organizmach ten

sam narkotyk. Ale twoje notatki także wskazywały na ekstremalną anemię. Nie widzę odniesienia do ran, które to spowodowały.”

Wydała sfrustrowany dźwięk. „Wy, dziennikarze, jesteście naprawdę bezczelni, prawda?”

Ach. To tłumaczyło jej reakcję. To nie było codzienne, by miasto miało seryjnego mordercę na wolności. Prasa musiała być pirania, ścigającą tę historię. „Nie jestem z prasy.”

„W takim razie pokaż mi dowód, żebym wiedziała, z kim rozmawiam i dlaczego.”

„Jestem w tej samej drużynie, co ty,” zapewnił ją. „Ścigam złych facetów i jestem szczególnie dobry w łapaniu potworów. A ty zdecydowanie masz do czynienia z potworem.” Typem żadnego krwi potwora, z którym zetknięcia jej strażnicy prawa nie mieli szansy przetrwać, nie mówiąc już o jego złapaniu.

„Dowód,” powtórzyła, jej zachowanie było biznesowe.

Uparta kobieta. Uparta, seksowna kobieta. Lubił to w kobietach. Szkoda tylko, że nie miał czasu pokazać, jak bardzo. Zamknął mały dystans między nimi. „Oczywiście,” powiedział cicho, wdychając słodki, różany zapach jej skóry, jego oczy schwytały jej w spojrzeniu. Mrugnęła na niego, jej wzrok opanowany, tak bezczelny, jak zawsze, lecz jej puls przyspieszył na jego bliskość. Słodki zapach zagaścił się w jego nozdrzach i to powiedziało mu, że nie była niewzruszona, że działał na nią nie mniej niż ona na niego. Faktycznie, to nie pamiętał, kiedy był ostatni raz, gdy kobieta tak na niego wpłynęła, z pewnością nie z takim natychmiastowym wstrząsem... cóż, nie wiedział czego. Było w niej coś takiego, coś, co sprawiło, że chciał, by się spotkali, kiedy nie miał sprawy, lub obowiązku do wypełnienia.

Z przykrością wysłał jej mentalny przymus, wiedząc, że znenawidziłaby go, jeśli kiedykolwiek dowiedziałyby się o tym, ale także zdając sobie sprawę z życ będących w niebezpieczeństwie i braku czasu. „Będę potrzebował twojej pomocy, Kelly. Potrzebuję, żebyś mi powiedziała wszystko, co wiesz o tych morderstwach. Pokazałem ci odpowiednią identyfikację jako agenta FBI, nie jako kogoś do wynajęcia. Jesteś pewna, że musisz dać mi te informacje z własnej woli.”

Mrugnęła raz, drugi, i powiedziała, „Tak. Tak, oczywiście.”

Uwolnił jej umysł, obserwując, jak jej ramiona relaksują się, napięcie spowodowane widzeniem w nim intruza wyblakło na jej delikatnej twarzy w kształcie serca. Zwilżyła usta, jej ładny, różowy język pogłaskał je. Ogień buchnął w nim, jego cenna kontrola, która utrzymywała go przy życiu przez już sto trzydzieści dwa lata, ześlizgnęła się do ciemności pożądania do kobiety, którą ledwo znał. Jego kutas pogrubiał się, jego umysł skierował się w miejsca, gdzie nie miał żadnego interesu się udać. Aiden cicho przeklął, odwracając się od niej i odgradzając się od niej biurkiem. Co, do kurwy, było z nim nie tak? Nigdy nie stawał się roztargniony przez smak grzechu i satysfakcji, a na pewno nie przez zapach krwi – nawet takiej od przepięknej kobiety. Był Strażnikiem, prawem jego gatunku, który polował i zabijał tych, którzy zamieniali ludzi w zdobycze.

„Miałeś rację,” powiedziała miękko.

Odwrócił się twarzą do niej, „Oдноśnie czego?”

„Wszystkie były naćpane i miały anemię. Właściwie, to było coś więcej niż tylko anemia. Ich ciała miały o połowę niższy poziom krwi niż normalnie i to nawet nie jest najdziwniejsza część. Nie miały żadnych otwartych ran, a nie wiem, jak można stracić tyle krwi bez otwartej rany. Nie ma żadnego logicznego sensu, by narkotyk mógł spowodować coś takiego.”

Aiden był pewien, że to był przypadek ataku wampira, ale te ogarnięte żądzą krwi nie przejmowały się zamykaniem ran. Po prostu rozdzierały szyję danej osoby i przenosiły się na następną ofiarę. Tak było normalnie. Wampir, lub grupa wampirów, którzy nie tylko byli ogarnięci żądzą krwi, ale też jakoś zorganizowani, mogli być niebezpieczni. To jednak nie wydawało się możliwe. Coś tu się nie zgadzało. „Co możesz mi powiedzieć na temat narkotyku?”

„Wykryto tylko jego śladowe ilości w organizmach kobiet,” powiedziała. „Ale to jest coś, czego nigdy przedtem nie widziałam.” Zawahała się, jakby czuła się niekomfortowo z tym, co miała powiedzieć.

Zwęził spojrzenie. „Powiedz mi.”

Położyła łokieć na stole. Jej fartuch stanął otworem i pokazał mu smukły krój czarnej sukienki akcentującej delikatne, kobiece krągłości. „Pomyślisz sobie, że oszalałam.”

„Nie ma dużo rzeczy, które uznałbym za szalone,” zapewnił ją, kładąc swój łokieć na wysokim stole laboratoryjnym i zwrócił się twarzą ku niej. „Wypróbuj mnie.”

„To nie tylko to, że ta substancja jest czymś, czego nigdy wcześniej nie widziałam. To nie jest nawet daleko podobne do niczego, co zostało udokumentowane. Prawie... pozaziemskie w naturze.” Potrząsnęła głową i zaśmiała się nerwowo. „Może mój sprzęt laboratoryjny szwankuje. Albo może śladowe ilości substancji, z którą muszę pracować są problemem. Proszę, powiedz mi, że ty i twoi ludzie macie jakiś trop na temat tego, czym ten narkotyk jest i skąd pochodzi. Co ważniejsze, że macie plan, jak to zdjąć z ulic. Wszystkie kobiety były w barach w tej samej części śródmieścia, gdy umarły. Zamknijcie bary. Po prostu zamknijcie je, dopóki to się nie skończy. Najwyraźniej ludzie nie są na tyle mądrzy, by sami trzymali się z daleka.”

„Z tego nie będzie żadnego pożytku, tylko wywoła panikę.”

„Wszyscy powinniśmy panikować,” klóciła się, obchodząc biurko, jakby czuła potrzebę, by być bliżej, by sprawić, że jej sprawa stałaby się pilniejsza. „Mamy seryjnego mordercę na wolności. Coś trzeba zrobić.”

Obserwował ją przez chwilę, myśląc o badaniach, które przeprowadził na jej temat, jej reputacji przyjmowania spraw i badania ich, dopóki nie zostaną rozwiązane. Zaszła tak daleko, przejmowała to, co było pracą policji, ryzykując, że natknie się na niebezpieczeństwo za swoje osobiste zaangażowanie. Nie chciał, żeby była poza swoim laboratorium, na celowniku głodnego potwora, który mógłby sprawić, że to byłaby jej ostatnia sprawa.

Chwycił jedną z jej wizytówek i długopis, zapisał na tym swój numer i wziął jej rękę. Była mała i miękka, ale wiedział, że podczas gdy jej ciało mogło być kobiece i delikatne, jej duch taki nie był.

„Zadzwoń do mnie, nim podążysz za jakimkolwiek śladem, który odkryjesz,” powiedział miękko, wysyłając jej mentalny przymus. „Upewnię się, że będzie potwierdzony dla ciebie.”

„Tak” powiedziała, mrugając, jej przepiękne piwne oczy rozpuszczały się w jego. „Tak, w porządku.”

Puścił jej umysł, a ona znowu mrugnęła, jej spojrzenie opadło na ich złączone ręce, potem z powrotem je uniosła, napotykając jego wzrok. Elektryczność iskrzyła między nimi, okrutnie gorąca i niespodziewana, kiedy naprawdę nie powinna. Jego przyciąganie do tej kobiety było rozpalone do czerwieni, natychmiastowe i niechciane.

Aiden puścił jej rękę i cofnął się, czując palenie przeszłości w niezaprzeczalnej więzi, którą dzielił z tą kobietą. Więzi, która sięgnęła o wiele dalej niż nucenie jego ciała z pragnienia, by rozebrać ją do naga i zmusić ją do seksu. Nie, to pragnienie było wynikiem chemii, zainteresowania, zaintrygowania, które nią czuł.

Nie był kimś, kto nie uczył się na swoich błędach. Nie powtarzał swoich błędów ani nie przeżywał ponownie złych historii. To właśnie dlatego nigdy nie pozwalał sobie na osobiste więzi z człowiekiem. Zrobił to raz trzydzieści lat temu i Darla skończyła martwa, tak jak jego rodzice i młodsza siostra. To było wystarczające, że uważał na swoich braci Strażników i teraz na nowo przemienioną żonę najstarszego z nich, Marissę, która mogła umrzeć po ataku wilkołaka.

„Złapię tego potwora, Kelly,” obiecał. „Masz moje słowo.” Nie czekał na odpowiedź. Odwrócił się i skierował ku wyjściu, tworząc największy, jak tylko mógł, dystans między sobą a pokusą w postaci Kelly.

## Rozdział 2

Dwa dni po spotkaniu Aiden Brooksa, Kelly usiadła na biurku, z ręką na wizytówce, na której napisał swoje imię i numer telefonu. Znowu. Ciągłe powracała do tej wizytówki i nie wiedziała dlaczego. Nie była osobą, która rozpraszała się mężczyzną – cóż – nie od czasów college'u, kiedy prawie oblała semestr z powodu gorącego, starszego chłopaka z klasy biologicznej, którego później znalazła w łóżku z jej „najlepszą” przyjaciółką. Roztargnienie i spadające oceny nadeszły następne, a za nimi podążył gniew jej rodziców. Radość bycia jedynym dzieckiem – dostajesz całą miłość rodziców, ale i cały gniew.

Dekadę później, Kelly zastanawiała się, czy to doświadczenie wystraszyło ją na całe życie, ponieważ z pewnością nie odnalazła mężczyzny, który rozproszyłby ją na dłużej niż kilka randek, kiedy praca zawsze stawała się ważniejsza. Aż do teraz, dopóki pan Wysoki, Ciemny i Niebezpiecznie Seksowny nie wszedł do jej laboratorium i nie zostawił ją z ciepłą kałużą pożądania, z którego jeszcze się nie otrząsnęła.

Podniosła wizytówkę, próbując wymyślić, dlaczego ten mężczyzna, w porównaniu do innych, tak na nią wpłynął. Dlaczego miała go w umyśle, kiedy była w pracy o ósmej wieczorem. Może, ponieważ wydawał się być tak samo żarliwy do złapania tego „potwora”, jak nazywał tego mordercę, jak ona była. Jej umysł jednakże chętnie dostarczył jej obraz twardego ciała i silnej twarzy, jak gdyby to wszystko wyjaśniało. A nie wyjaśniało. To były jego oczy, pomyślała – te tajemnicze, czarne oczy, niepodobne do niczego, co dotąd widziała. Kiedy patrzył na nią, poczuła coś ostrego i surowego w nim. Coś ciemnego i niebezpiecznego, ale nie przerażającego. Był zbyt wspaniały, by być przerażającym, pomimo jego dużego rozmiaru. Prawie zaśmiała się z siebie na tę głupią myśl. Czy Kuba Rozpruwacz nie był przypadkiem przepięknym mężczyzną? Albo to był Jeffrey Dahmer.

Dźwięk w laboratorium, tuż spoza jej biura przyciągnął jej uwagę do wejścia. Jej ciało się napięło, a nerwy ukłuły z niepokoju. Bez wątpienia pora była bardzo niefortunna, biorąc pod uwagę jej myśli o seryjnych mordercach. Powiedziała sobie, że ma się uspokoić, ale nie miała tyle szczęścia, żeby udało jej się to, nie, kiedy w jej umyśle pędziły możliwości, wszystkie naszpikowane potworami. Zamknęła godzinę temu, więc nie powinno być nikogo, oprócz Jeda, starzejącego się, ale efektywnego

ochroniarza, który mógł tu być i którego znała od lat. Zadzwoiłby do niej albo zapukał przed wejściem.

„Halo?” wykrzyknęła, jej ręka przesunęła się w stronę komórki na chwilę przed tym, jak zdała sobie sprawę, że nie tylko wybrała numer Aideny, ale jakoś udało jej się go zapamiętać. Wiedziała, że to było dziwne, ale nie przejmowała się tym. Nie teraz. Już miała nacisnąć przycisk „wyślij” i zadzwonić do niego, kiedy najnowszy członek jednostki policji do spraw zabójstw w Austin, detektyw Derek Wright, pojawił się w przejściu.

„Naprawdę powinnaś zamykać na klucz, kiedy pracujesz do późna,” powiedział, opierając szerokie ramiona o framugę drzwi i wyglądając jak Pan Amerykanin z swoimi porządnie przystrzyżonymi blond włosami i niebieskimi oczami, zamiast jak ktoś, kogo powinna się bać. Więc dlaczego ten gorący policjant sprawił, że czuła się niepewnie i to nie tylko teraz, ale za każdym z pół tuzina razów, kiedy go spotykała?

„Zamknęłam na klucz,” powiedziała. „Więc zgaduję, że zabłysnąłeś odznaką biednemu Jedowi i zastraszyłeś go, żeby cię wpuścił bez powiadamiania mnie najpierw.”

„Jed spał,” powiedział jej. „Nie nazwałbym tego ochroną, szczególnie kiedy prowadzisz ważne badania związane z seryjnym mordercą.” Obniżył głos. „Za dobrze pasujesz do profilu ofiar, by być tak na widoku. Nie tylko jesteś młoda, piękną kobietą, ale również znajdujesz się na drodze mordercy.”

Drżenie ostrzeżenia wytyczyło drogę w dół jej kręgosłupa, komplement prześlizgnął się niezauważony przez nią, podczas gdy zagrożenie wręcz przeciwnie. „Jestem dziesięć lat starsza niż ofiary.”

„Ale nie wyglądasz na swój wiek i jesteś tak samo ładna, jak one. Co więcej, stoisz mu na drodze tak, jak one, jeśli nie bardziej. Jesteś kobietą, która próbuje wsadzić go za kratki.”

Jej ręka znowu sięgnęła po komórkę, instynkt mówił jej, by zadzwoniła do Aideny – nieznajomego – gdy przed nią stał detektyw. To nie miało sensu.



„Dlatego podzwoniłem i załatwiłem, że będzie tu przebywał patrol, dopóki to wszystko się nie skończy, poczuwszy od jutra.”

Przepełnęło przez nią zdziwienie. „Och. Cóż. Dobrze. Dziękuję.” Puściła komórkę. Czuła się głupio z powodu swojej paranoi. „Myślę, że przez tę sprawę trochę mi odbija. Dodatkowa ochrona będzie kojąca.”

„Wszystkim nam odbija. Ale może mamy przełom.” Odepchnął się od framugi i przeszedł do krzesła dla gościa. Przysiadł na podłokietniku. „Przyszedłem, by wziąć raporty o toksykologii z ostatniej ofiary dla laboratorium FBI. Chcą to przeanalizować wczesnym rankiem.”

„Dzwonili do mnie,” powiedziała. „Prześlę im to jutro faksem.”

„Sam je wezmę,” powiedział. „Jeden z ich ludzi spotyka się ze mną dzisiaj wieczorem, by przedyskutować ślad. Chce, żebym przywiózł wyniki.”

„Jaki ślad?”

„Wysoce poszukiwany narkotyk nazywany ‘Krwistą Czerwienią’, ponieważ najwidoczniej wygląda jak krew. Ma naturę afrodyzjaka, która domniemanie sprawia, że ekstazy wymięka.”

„Myślisz, że wszystkie ofiary brały ten narkotyk,” powiedziała, czytając między wierszami.

„Nie wiemy,” powiedział, „ale połączyliśmy wszystkie ofiary z jednym z trzech klubów.” Zaśmiał się bez humoru. „I obczaj to. Ich nazwy pochodzą z tych wampirycznych filmów dla nastolatków – Zmierzch, Zaćmienie, Przed świtem.”

„Żartujesz sobie,” powiedziała z niedowierzaniem, a jej żołądek się zwinął. Brakująca krew, związek z wampirami. Coś chorego się działo.

„Nie, wcale,” powiedział. „Ktoś sobie myśli, że jest zabawny, ale się myli. W każdym razie zajmujemy się tym. Pracujemy nad dostaniem się do dealera i zdobyciem próbki.”

„Ofiary zostały znalezione w różnych miejscach,” powiedziała, nie rozumiejąc związku. „A zapamiętałabym nazwy tych klubów, jeślibym je ujrzała.”

„One nie były w żadnym z tych klubów w noc, kiedy umarły, ale bywały tam miesiące przed swoją śmiercią.”

Wstała gwałtownie, jej serce pompowało adrenalinę. „W takim razie potrzebuję próbki tego narkotyku. Wszystkie ofiary miały niedobór krwi w sposób, który był, cóż, niemożliwy. Jeśli to będzie substancja, którą miały w organizmie, muszę się dowiedzieć, jak to wysuszyło je z krwi, nim będzie częściej używane.”

„Twoja robota kończy się na raportach,” powiedział. „Policja w Austin i FBI to stąd przejmują. Po prostu musimy wszystko przekazać laboratorium FBI, co mogłoby pomóc przyspieszyć dochodzenie.”

Miał rację, więc dlaczego to wydawało jej się takie złe? „Nie mam raportów. Jest łańcuch kontroli i podpisów, który obowiązuje. Jest procedura i są poza moim zasięgiem. Będziesz musiał zaczekać do rana.”

Studiował ją przez chwilę. „Musisz mieć kopię w swoich plikach. Pieprzyć łańcuch dowodzenia. Na szali są życia. Sześć kobiet nie żyje.”

„Wiem o tym,” warknęła, ich twarze przeleciały jej przed oczami. „Nie mogę spać ze strachu, że będzie siódma.”

„Uwierz mi, wiem, jak to jest leżeć w łóżku i myśleć o tych sześciu kobietach. Pamiętam każdy szczegół ich śmierci. Mamy kobietą detektyw pod przykrywką pracującą w klubie, który zidentyfikowaliśmy jako gorące miejsce. A skoro oboje wiemy, że laboratorium FBI jest o wiele lepiej wyposażone od twojego, by poradzić sobie z nieznanym, potrzebujemy, żeby przejrzeni najbardziej aktualne raporty i dowiedzieli się, z czym dokładnie mamy do czynienia. Nie stać nas na stracenie choćby minuty, gdy tylko zdobędziemy próbki. Nie chcemy siódmej ofiary.”

Obserwowała go tak, jak on ją. Nienawidziła tracić kontroli, tego, że sama nie ma tej próbki, ale najważniejsze było rozwiązanie tej sprawy, nim jeszcze ktoś ucierpi.

Kilka godzin mogło zdecydować o czyimś życiu. Zawahała się, po czym zabrała teczkę z biurka, wyciągając kopię raportu. „Nie dostałeś tego de mnie.”

Sięgnął po papier nad jej biurkiem. „Twój sekret jest ze mną bezpieczny, Kelly.” Jego oczy wpatrywały się w jej i zadrżała z powodu, którego nie potrafiła wyjaśnić, nim zaproponował, „Może odprowadzę cię do samochodu? Musisz stąd kiedyś wyjść.”

Potrząsnęła głową. „Nie. Mam pracę do zrobienia. Jed mnie odprowadzi.”

Uniósł brew. „Jed nie jest wystarczającą ochroną.” Chwycił komórkę i zadzwonił, po czym rozłączył się. „Za dziesięć minut będzie na miejscu oficer. Zadzwoni na stanowisko ochrony, kiedy będziesz wychodzić.”

„Okej,” powiedziała. „Dziękuję.” Obserwowała, jak odchodzi, zastanawiając się, dlaczego czuła się niekomfortowo zamiast być pełną wdzięczności. Usiadła przy biurku i uniosła wizytówkę Aiden. Chciał, żeby zadzwoniła do niego, jeśli trafi na jakiś nowy trop. Miała trop, to znaczy tropy, w postaci nazw klubów. Powinna zadzwonić do niego, żeby mógł to zbadać. Sięgnęła po telefon, gotowa zadzwonić na numer, który wybrała kilka minut temu. Przymus zadzwonienia do Aideny był silny. Ale dlaczego? Nie знаła Aideny. Nie wiedziała, czy może mu ufać. Odłożyła telefon, a jej ręka trzęsła się z wysiłku. Wielkie nieba, co się z nią działo? Co takiego było w Aidenie, że tak przywiązała się do niego?

.....

Godzinę później, ubrana w smukłą, czarną spódniczkę do połowy ud i bezrękawnik z czerwonego jedwabiu z głębokim dekoltem w kształcie litery V, Kelly skręciła swoim Fordem Fusion<sup>1</sup>, by zatrzymać się przy liczniku parkingowym, przecnicę od centrum imprezowego Austin, w którego skład wchodziła ulica Piąta Warehouse District i szósta Party District. Zdała sobie sprawę, że Derek miał rację. W rzeczy



<sup>1</sup>

samej pasowała do profilu ofiar zabójcy, oczywiście poza jej wiekiem. Kelly wiedziała, że mogła ubrać się młodziej, zagrać studentkę. Zmierzała do tych klubów i zamierzała zdobyć próbkę Krwistej Czerwieni, nim ktoś jeszcze umrze.

Podniosła telefon z siedzenia obok i westchnęła. Nie wiedziała, dlaczego to robiła, ale wcisnęła przycisk szybkiego wybierania numeru Aiden. To było tak, jakby nie mogła się powstrzymać. Chciał, żeby zadzwoniła, więc to właśnie robiła. Jednak, słuchając dzwonka, jej serce waliło w antycypacyjnym strachu. Nie wiedziała nawet, co mu powie, jeśli ten odbierze. Ale tego nie zrobił. Odezwała się skrzynka głosowa, „Tu Aiden. Zostaw wiadomość.”

Serce podskoczyło jej do gardła, ale jakoś udało jej się odnaleźć swój głos. „Aidencie, ach, cześć. Tu Kelly z... Tu Kelly. Dowiedziałam się o kilku barach, gdzie sprzedawany jest narkotyk nazywany Krwistą Czerwinią. W każdym razie, skoro nie jesteś osiągalny, sama podejmę trop. Więc cóż, dzięki. Cześć.” Zaczęła się rozłączać, ale zawahała się, znowu czując się przymuszona, albo może wystarczająco przestraszona, by powiedzieć więcej. „Jestem w barze *Zmierzch* na piątej ulicy.” Rozłączyła się, schowała telefon do torebki, którą przewiesiła przez ramię. Nie dając sobie czasu, by stchórzyć, otworzyła drzwi od samochodu, wyszła i wrzuciła monety do licznika. To było przerażające, ale Kelly zamierzała udać się do *Zmierzchu*, a jeśli tam nie znajdzie diler, to spróbuje w *Zaćmieniu* i *Przed świtem*.

Zaczęła iść.

## Rozdział 3

„Chcę nazwiska,” warknął Aiden przez wysunięte kły, pchając wampira spod ciemnej gwiazdy na ścianę w zaułku w centrum Austin i dając do zrozumienia, że był tylko o krok od pogrążenia się w żądzy krwi, o ile już tam nie był. Wamp był dzieciakiem, przemienionym ledwie dwadzieścia pięć lat temu i pijącym tyle krwi dziennie, ile mu starczyłoby na miesiąc. „Kto zabił te kobiety?”

„Nawet jeślibym wiedział,” warknął dzieciak, „i tak nie powiedziałbym szumowinie Strażnikowi.”

„Czy to byłeś ty?” zażądał Aiden, wyciągając miedziane ostrze i przykładając je do gardła wampira.

„Nie jestem na tyle głupi, żeby zabijać swoje jedzenie.”

Nagle ktoś złapał Aidena od tyłu, kły zatopiły się w jego ramieniu. Aiden zaklął i rzucił drugim wampirem, z którego obecności dotąd nie zdawał sobie sprawy, ale w trakcie tego ruchu puścił tego, którego trzymał. Punkowy wampir wyciągnął nóż. W tej samej chwili Aiden machnął mieczem w stronę klatki piersiowej dzieciaka i uderzył go dokładnie w serce. Wampir natychmiast przemienił się w pył, co było skutkiem ubocznym pożądania krwi zmieszanej z trucizną miedzianego ostrza.

Aiden odwrócił się, by stanąć twarzą w twarz z drugim przeciwnikiem akurat w chwili, gdy jego młodszy brat, Troy, w ten sam sposób zakończył jego żywot.

Jasnoniebieskie oczy Troya uniosły się, by napotkać wzrok Aidena, błyszcząc dziwnie, niczym niebieski kryształ, który ukazywały już od dziesięciu lat, odkąd długie, czarne włosy Troya zmieniły się w blond. Nie był taki sam, od kiedy zaatakował go wilkołak. Wilkołak stworzony przez wirus, który zmieniał człowieka w zabójczego wilka. Troy, jako wampir, powinien być odporny na ten wirus, ale z jakiegoś niewytłumaczalnego powodu nie był.

„To tyle, jeśli chodzi o rozmowę,” powiedział Aiden, chowając nóż pod skórzany płaszcz, który bardzo dobrze sprawował się przy polowaniu, ale ssał podczas gorącej, teksańskiej nocy. „Najwyraźniej nasz plan, by dowiedzieć się, co lokalna

populacja krwiopijców wie o ostatnich morderstwach nie poszła tak, jak zaplanowaliśmy.”

„I tak nie byłem w nastroju na rozmowy,” powiedział Troy, wsuwając ostrze do pochewki pod skórzanymi spodniami na wysokości kostki. „A co z podziękowaniem za pojawienie się? Właśnie uratowałem ci tyłek.”

„Miałeś być tu godzinę temu,” przypomniał mu Aiden. „Co, do cholery, się stało?”

„Polowałem,” powiedział lakonicznie. „To jest to, co robimy. Jesteśmy Strażnikami. Polujemy.”

„W tej chwili nie polujemy na wilkołaki,” przypomniał mu Aiden. Wiedział cholernie dobrze, że Troy nie tylko był wkurzony wysłaniem ich tutaj, a też byciem oddalonym od polowania na Andresa – wilka z wyjątkowymi zdolnościami, co do którego Troy miał nadzieję, że posiada informacje, których poszukiwał. To był także ten wilk, który dopadł nową żonę ich starszego brata, Evana.

„A co, jeśli bym ci powiedział, że Andres jest tutaj, w Austin?”

„Powiedziałbym, że masz taką obsesję na punkcie złapania tego drania, że widzisz go gdzieś, gdzie go nie ma.”

„To jego krew,” powiedział Troy. „To jest składnikiem tego narkotyku, który biorą kobiety albo raczej są zmuszane do brania. Krew Andre zmieszana z krwią wampira. Jest afrodyzjakiem, chociaż to słowo jest w tym przypadku naciągane. Powoduje ból, jeśli kobieta nie czuje przyjemności. Mówi się, że wampiry płacą duże pieniądze za ten koktajl i dzięki niemu organizują orgie. A kiedy ból i przyjemność sprawia, że niektóre z kobiet tracą przytomność, wampiry mówią „co do cholery?” i wysuszają je.”

„Jasna cholera,” powiedział Aiden, drapiąc się po szczęce. „Jesteś tego pewien?”

„Tak samo jak te trzy wampiry, które przesłuchiwałem, były pewne, że je zabiję.”

Komórka Aideny zawibrowała przy jego pasku, więc spojrzął na nią i zobaczył, że otrzymał wiadomość głosową. W chwili, gdy zorientował się, że numer był lokalny, złapał ją i włączył odsłuchiwanie. Słuchał nerwowego, miękkiego głosu Kelly i zaklął.

„Idziemy na przecznicę za Piątą ulicą,” powiedział Troyowi. „Do miejsca nazywanego *Zmierzch*.”

.....

„Kupić ci następnego?”

Pytanie zostało wykrzywane, co było jedynym sposobem, by można było je usłyszeć nad głośną muzyką klubu *Zmierzch*. Kelly uniosła spojrzenie znad drinka znajdującego się na jej małym stoliku w rogu, chcąc powiedzieć nie, ale wiedziała, że musi się zgodzić.

„Dzięki,” uśmiechnęła się promiennie, mrugając zalotnie rzęsami i nie przegapiając sposobu, w jaki mężczyźni spoglądali na jej dekolt. Cholera, była już na to za stara.

Jeden z mężczyzn zamówił jej drinka. Drugi obszedł jej stronę stolika. Odwróciła się przodem do niego. „Jestem Alex,” powiedział.

„Kelly,” odpowiedziała.

Przysunął bliżej niej drinka. „Pij. Następny jest w drodze.”

Chwyciła kieliszek i popiła z niego, nie widząc innego wyjścia. „Dziękuję,” powiedziała, uśmiechając się znad brzegu kieliszka, po czym opuściła go. Musiała wyglądać jak zdesperowana, samotna kobieta, jeśli miała przyciągnąć uwagę odpowiednich ludzi i zdobyć próbkę narkotyku.

Pochylił się nad stołem, bliżej do niej. Bardzo blisko. Zbyt blisko. Drugi mężczyzna podszedł do niej od tyłu, przyciskając swoje ciało do jej, trzymając rękę na jej talii. Chciała odepchnąć go, ale nie odważyła się. Tu nie chodziło o jej dyskomfort. Chodziło o ratowanie życia. Mężczyzna za nią odsunął pusty kieliszek i zastąpił go

nowym, po czym pochylił się ku jej uchu, jego ciepły oddech owiewał jej szyję. „Smacznego.”

Dreszcz niepokoju, taki, jaki poczuła w laboratorium przy Dereku, podążył w dół jej kręgosłupa. Pierwszy mężczyzna – Alex – położył łokieć na stole, przybliżając się do niej jeszcze bardziej. Była ściśnięta między nimi i zastanowiła się, dlaczego uznała to wszystko za dobry pomysł.

„Co sprowadza tutaj taką ładną dziewczynę, jak ty, samą?”

„Mój chłopak pieprzył moją najlepszą przyjaciółkę,” powiedziała stanowczo, niepewna, skąd pochodziły te słowa, ponieważ nigdy się tak nie odzywała. Aż do teraz. Te słowa, kawałek jej przeszłości, łatwo jej przyszły – zbyt łatwo, bez wątpienia wspomagane alkoholem. „Jest moją współlokatorką. Nie chcę tam być dziś wieczorem.”

Uniósł brew. Mężczyzna za nią wsunął ręce na jej talię. „Pij ten drink. Pomoże ci zapomnieć.”

Już mogła poczuć dzwonięcie spowodowane drinkami. Obserwowała Alexa, rzuciła mu błagalne spojrzenie. „Czasami drink to za mało.” Złapała go za rękę, zdesperowana, by uniknąć większego wstawienia się, o czym wiedziała, że nie dałaby sobie z tym rady. „Chodźmy potańczyć.”

Objął ją ramieniem i obrócił ją tak, że znowu opierała się o ścianę, jednocześnie przyciskając się do niej. „Najpierw mnie pocałuj,” powiedział.

„Spierdalaj od niej,” nadszedł znajomy męski głos, do którego Kelly nie potrafiła dopasować właściciela.

Alex odwrócił się gwałtownie, ale nic nie powiedział. Zrobił krok w lewo, odsuwając się od niej, dzięki czemu, zaszokowana, zobaczyła detektywa Wrighta. Jego usta powoli wygięły się w sardonycznym uśmiechu, nim złapał ją i przyciągnął do siebie, wsuwając rękę w jej włosy. „Wiedziałem, że przyjdiesz.”

Zamrugła. „Co?”



Obniżył wargi tuż nad jej. „Zdobyłem próbkę od twoich dwóch chłopaków. Są dilerami, wiesz? Powiedziałem im, że moja dziewczyna chce pojeździć na mnie długo i mocno dziś wieczorem, więc lepiej przekonaj ich, że mówiłem prawdę.” Przyciągnął jej usta do swoich i pocałował ją. Robiła wszystko, co mogła, by nie odepchnąć go i nie ugryźć go w język, kiedy wsunął go w jej usta. A kiedy ręką objął jej pierś, ledwo powstrzymała krzyk furii. Jednak jakoś przypomniała sobie, że miał próbkę narkotyku, którego ona poszukiwała, że zdobył to, czego ona potrzebuje, by ratować życia. Zniesie to, wytrzyma. Nagle wypuścił jej usta i złapał ją za rękę. „Chodź ze mną.”

Ciągnął ją za sobą, aż znaleźli się sami w korytarzu za łazienkami. Popchnął ją na ścianę. „Wystarczy tej gry!” sprzeciwiła się.

Brutalnie zacisnął pięść na jej włosach i zakopał twarz w jej szyi. Nagłe odczucie przekłucia zaszokowało ją i sprawiło, że wstrzymała oddech. Tak szybko, jak zaczęło się to odczucie, on zniknął, odrzucony od niej. Spłaszczyla się o ścianę, jej serce biło tak mocno, że myślała, że eksploduje. Skoncentrowała spojrzenie na Aidenie w tym samym momencie, kiedy popchnął detektywa Wrighta w stronę wysokiego blondyna i warknął, „Weź go stąd do cholery i zmuś do gadania.”

Jej palce dotknęły szyi, nagle mokre. Co on jej zrobił?

## Rozdział 4

Ten żaloszny drań ugryzł ją. Chociaż bez dzielenia krwi nie była w długookresowym zagrożeniu, ale Aiden był wściekły, że została zraniona. Podeszedł do niej bliżej. Zapach jej krwi, słodki i kobiecy, wabił wampira w nim. Zapach jej strachu, paniki, wołał do mężczyzny w nim. Przysunął swoje ciało do jej, jego uda otoczyły jej tak, że blokował ją przed widokiem kogokolwiek, kto mógłby wejść do opustoszałego korytarza za nimi.

Rękami głaskał jej policzki, sprowadzając jej spojrzenie tak, że napotkało jego. „Wszystko będzie dobrze, kochanie. Masz moje słowo.”

„Krwawię. On... Nie wiem, co on mi zrobił.”

„Pozwól mi spojrzeć,” zachęcił ją miękko, wiedząc, co zobaczy, że na jej szyi będą ślady po ugryzieniu, na co nigdy nie powinien był pozwolić. Oparł się zabawie jej umysłem, jej wspomnieniami. W zamian sprawił, że prawie ją zabiło. Dał jej zbyt słaby, niejasny przymus, by zadzwoniła do niego, nim podejmie jakiś ślad.

Przytaknęła, zaufanie wypełniło te wspaniałe, piwne oczy. Znaczenie jej zaufania do kogoś, kogo ledwie знаła, dane mu po ataku przez kogoś, kogo znała, nie uciekło mu.

Dane mu, kiedy nie zasługiwał na nie, kiedy nie powinien go chcieć, tak jak nie powinien chcieć przywiązania, które formowało się do niej. Ale chciał, cholera by to, chciał tego w zły sposób.

Aiden odsunął delikatnie jedwabne pasma włosów z jej szyi, a obraz ich okrywających jego nagą klatkę piersiową był niemożliwy do uniknięcia. Chciał jej. Chciał jej od chwili, kiedy ją zobaczył. Przychylił jej głowę lekko na bok i pochylił swoją głowę ku krwi spływającej po jej szyi. Dla wampira nie było nic tak erotycznego, jak krew. Gorący ogień spłynął do jego żył. Jego język prześlizgnął się po ranie, małe krople krwi drażniły jego kubki smakowe i zmysły tym słodkim, rubinowym smakiem.

„Och,” sapnęła. „Co ty... Ja...”

Położył rękę na jej talii, jego wargi ruszyły od jej zasklepionej rany ku uchu. „Całuję to, żeby się zagoiło,” wyszeptał, podniecenie wypełniło powietrze wokół nich. Przesunął policzkiem o jej, jego wargi zatrzymały się tuż nad jej, każdy nerw w jego ciele był jej świadomy w sposób, którego nie pamiętał, żeby kiedykolwiek czuł do kobiety. Głosy zabrzmiały tuż za rogiem, zbliżając się szybko i gwałtownie przywracając mu rozum. Zaklął pod nosem na ten przerywnik i złapał ją za rękę. „Chodźmy stąd.” Nie czekał na jej odpowiedź. Przez niego prawie zginęła dzisiaj i nie zamierzał znowu jej narazić.

Wyszarpnęła się. „Czekaj. Nie. Aidenie, proszę, muszę dostać tę próbkę. Potrzebuję...” Jego zmysły zamrowiły z ostrzeżeniem i jednym szybkim ruchem wyciągnął nóż, odwrócił się w stronę nadchodzącego ataku i wbił ostrze w klatkę piersiową wampira. Ciało upadło i nie zamieniło się w proch. Wampir był wolny od żądzy krwi, a to było źle, bardzo źle. Krąg wokół tego narkotyku był dobrze zaplanowany i zorganizowany.

Odwrócił się i ujrzał Kelly wpatrującą się w niego z rozszerzonymi oczami. „Ty właśnie... ty...”

Tylne drzwi otworzyły się gwałtownie i Troy wykrzyknął za nim, „Nadchodzą kłopoty! Rusz się!” Cokolwiek, co tak bardzo rozwścieczyło Troya, pana Twardziela, było poważne, a Aiden o tym wiedział. Wysłał Kelly mentalny przymus, by zasnęła. Trzymał ją w swoich ramionach, przechodząc nad zmarłym wampirem, nim nawet jej powieki zdażyły w pełni opadść. Wyszedł z klubu, by zobaczyć, że Troy zaparkował tuż przy wyjściu. Wystartował w chwili, gdy Aiden zamknął tylne drzwi za sobą i Kelly.

Aiden zatopił się w siedzeniu, trzymając Kelly w kołysce swoich ramion, chociaż zdawał sobie sprawę, że powinien ją odłożyć. Ale tego nie zrobił.

„Mów do mnie,” rozkazał Troyowi.

„Sześciu przeciw jednemu. Zabiłem czterech. Dwóch uciekło. Ten detektyw był jednym z tej dwójki i nie jest dobrym facetem. Jest częścią tego wszystkiego. Usłyszałem, jak wydawał rozkazy tym krwiopijcom.” Aiden zaklął, z różnych

powodów, ale najważniejszy leżał w jego ramionach. Kelly była na linii ognia. „Mógł być pod przykrywką.”

„Próbował mnie zabić,” powiedział Troy. „Jeśli to jest przykrywka, to jest ona zbyt głęboka, jak dla mnie. Zapamiętaj moje słowa – widziałem wystarczająco, by wiedzieć, że wampir wysoko stoi w tym bałaganie i droga prowadzi do Andresa przez niego.”

Aidenowi zrobiło się zimno w środku, tak bardzo, jak jeszcze nigdy przez sto trzydzieści dwa lata swojego życia. Wiedział, że jego brat był zbyt pewny, żeby się mylić. Kelly była celem wampira, który jakoś był zamieszany w morderstwo sześcioletniej dziewczynki. A na dodatek ów wampir był głęboko zakorzeniony w jej świecie, co zapewniało, że ona nadal będzie na jego radarze. Nie mógł wymazać jej wspomnień ani odesłać z powrotem do normalnego życia bez stawiania jej w niebezpieczeństwie. Kelly znajdowała się teraz na dzikiej, wyboistej drodze i miał przeczucie, że zabierze go ze sobą.

## Rozdział 5

„On przyjdzie po nią,” powiedział Troy, gdy Aiden położył Kelly na sofie z czarnej skóry, którą wynajęli razem z domem w stylu wiktoriańskim, znajdującym się w śródmieściu. „Masz sto procent racji. Albo jest za blisko rozwiązania sekretu stojącego za tym małym krwistym koktajlem albo po prostu wpadła mu w oko.”

Spojrzenie Aideny spoczęło na moment na Kelly, absorbując jej bladą, idealną skórę, ładną twarz w kształcie serca, nim uniósł wzrok na brata. „W takim razie zabijemy go teraz, dzisiaj, nim ją obudzę.” Troy opadł na skórzany fotel. „Hej, człowieku, ja zawsze jestem za zabijaniem paru krwiopijców, którzy przeszli na złą stronę, ale ten koleś bawi się w mafię i uchodzi mu to na sucho. Pracuje jako ludzki detektyw, zatrudniając armię wampirów, a teraz jeszcze produkuje narkotyki w spółkę z wilkołakiem. Nie możemy go zabić, dopóki nie doprowadzi nas do swoich sługusów i do Andres, albo Andres po prostu ruszy dalej i zastąpi go kimś innym.”

Aiden zacisnął zęby. „Puściłeś go specjalnie.”

„Oczywiście, że tak,” zgodził się Troy. „Musimy dorwać Andresa.”

„Nie wystawiamy niewinnych na niebezpieczeństwo.”

„Każdy niewinny, który przetnie ścieżkę Andresa, kończy z rozerwanym gardłem.” Usiadł i położył ramiona na kolanach. „Co z tobą, Aidenie? Wiesz, że chodzi o większą sprawę.”

„Od kiedy zemsta na wilkołaczej populacji jest większą sprawą?”

„Tu nie chodzi o cholerną zemstę,” Troy splunął. „Tu chodzi o ratowanie żyć, wielu żyć, nie tylko jednej kobiety.” Troy zwięził oczy, spoglądając na Kelly, a potem na Aiden. „Nie rób tego, bracie. Nie przywiązuj się do kobiety. Ty i ja nie jesteśmy Evanem. Nie dostaniemy szczęśliwego zakończenia. Dla nas to zawsze, zawsze, kończy się źle.”

„Myślisz, że o tym nie wiem?”

„Więc zachowuj się, jakbyś wiedział,” powiedział Troy. „Obudź ją i porozmawiajmy. Ona jest jedynym powiązaniem z detektywem Wrightem, jaki mamy, a on jest powiązany z Andresem.”

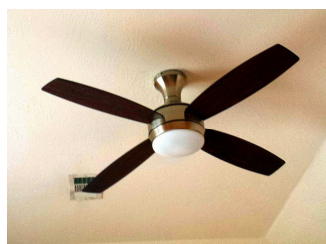
Znowu miał rację. Kiedy uczucia wchodzą w drogę obowiązkowi, ludzie umierają. Aiden przyłożył rękę do głowy Kelly, znajdując wspomnienie mężczyzny, którego zabił w barze i wymazując je. Nie potrzebował jej zasad moralnych czy strachu, żeby wchodziły mu w paradę, gdy będzie się starał utrzymać ją w bezpieczeństwie. Nauczył się już tej lekcji. Za oczyszczeniem pamięci podążyła komenda, by się obudziła. Natychmiast zamruwała, a on wstał i przeszedł na drugą stronę za stolikiem do kawy, zwiększając dystans między nimi.

.....

Kelly obudziła się nagle, zdezorientowana i zmarznięta. Nad nią wisiał wentylator sufitowy<sup>2</sup> i przez kilka sekund obserwowała, jak się obracał, próbując rozeznaczyć się w sytuacji. Powoli wracało do niej wspomnienie detektywa Wrighta wyciągającego ją na korytarz i gryzącego ją – nie – to było szalone. Nie mógł jej ugryźć. Dotknęła palcami szyi, ale niczego tam nie było. Przez jej umysł przeblysnęło wspomnienie, jak Aiden docisnął się do niej, kładąc swoje usta na jej szyi... Gwałtownie usiadła, jej spojrzenie krążyło dziko po tym, co wydawało się być salonem.

„Aiden,” powiedziała, zdając sobie sprawę, że stał dokładnie naprzeciw niej, ubrany w skórę, która opinała każdy z jego wielu mięśni. Inny mężczyzna, z długimi blond włosami i identycznie odziany, siedział w fotelu po jej lewej. „Gdzie jestem? Co się stało?”

„Jesteś w naszej kryjówce,” powiedział Aiden, a jego spojrzenie prześlizgnęło się po dużym kawałku nogi, który pokazywała. Pociągnęła za spódnicę, nagle świadoma tego, że była zbyt krótka i podwinęła się wysoko na jej udach, podczas gdy jej dekolt kończył się za nisko. „A ty musisz być w kryjówce,” kontynuował, „ponieważ



najwyraźniej wyszłaś, szukając kłopotów i je znalazłaś.” Wściekłość ukazała się na jego twarzy. „Masz szczęście, że nie byłaś ofiarą numer siedem. Jeśli przyjechalibyśmy chwilę później, mogłoby cię już z nami nie być.” Poczula, że musi się bronić i spróbowała wyjaśnić. „Detektyw Wright powiedział mi, że...”

„Detektyw Wright jest skorumpowany,” oznajmił blondyn.

Jej uwaga skupiła się na nim. „Zakładam, że ty też jesteś z FBI?”

„Jestem jego bratem. Nazywam się Troy,” powiedział, nie do końca odpowiadając na jej pytanie. „Jestem także facetem, którego ten detektyw razem z bandą dilerów próbował zabić, podczas gdy Aiden był w barze, ratując twój ładniutki, mały tyłeczek.”

„Ładniutki, mały tyłeczek?” zapytała z oburzeniem. „Czy ty właśnie powiedziałaś do mnie ładniutki, mały tyłeczek?!”

„Jeśli byłaś chętna obnosić się, by zyskać uwagę zabójców, nie oczekuj ode mnie, że tego nie zauważę.”

„Wystarczy Troy,” powiedział ostro Aiden, przyciągając uwagę Kelly tylko po to, by samemu ją wyzwać, „O czym, do cholery, myślałaś, robiąc z siebie cel?”

Jej oczy błysnęły na niego wściekle. „Przede wszystkim, to za kogo się, do cholery, uważasz, żeby się mnie pytać, co tam robiłam?”

„Za mężczyznę, który uratował ci życie. Nie mogę zmienić faktu, że weszłaś na linię ognia, ale teraz jesteś tutaj i nie ma stąd łatwego wyjścia.”

„Próbowałam zdobyć próbkę narkotyku, żeby mogła ratować ludzi,” powiedziała, chociaż czuła dygotanie nerwów w brzuchu. „Jestem gotowa ponieść każde konsekwencje płynące z tego. A dla waszej informacji, detektyw Wright powiedział, że jest pod przykrywką. Mogę go nie lubić, ale nie jestem pewna, czy to nie jest prawda. Nie będę go skazywać bez dowodów.”

„Detektyw Wright nie tylko nie pracował dzisiaj pod przykrywką,” zapewnił ją Aiden. „Jest liderem tego, co sprowadza się do kręgu ludzi, którzy na randkach gwałcą kobiety pod wpływem narkotyków i używa swojej pozycji w policji jako przykrywki.” Dygotanie nerwów sprzed chwili zmieniło się w nudność, gdy zaczęło do niej trafiać to, czego nie była całkiem gotowa powiedzieć na głos. „Jak bardzo jesteś tego pewny?”

„Absolutnie,” powiedział Aiden.

Zrobiła wdech i wypuściła powietrze, wpatrując się w podłogę z twardego drewna i czując rzadką chwilę ogarniającej ją paniki.

Głos Aideny zmiękł. „O co chodzi, Kelly?”

Przełknęła nagłą suchość w gardle, chcąc użyć tego samego metodycznego sposobu myślenia, którego używała w swojej nieraz strasznej pracy. „To on mi powiedział o barze,” oznajmiła, jej spojrzenie uniosło się, szukając jego wzroku. „On jest... Wielkie nieba, Aidenie. Myślę, że on wiedział, że się tam pojawię, ponieważ, cóż, mam tendencję do angażowania się w śledztwa, a on zdawał sobie sprawę, jak bardzo chciałam próbki tego narkotyku.”

„Mówiłem ci, Aidenie,” powiedział Troy. „Jest idealną przynętą. Może nam dać Wrighta, a on da nam Andresa.”

Nie spojrzała na Troya. Obserwowała niezmienną się twarz Aideny, próbując nie myśleć o następstwa związane z słowem „przynęta.” „Kim jest Andres?”

„Zaopatrzeniowiec Wrighta,” powiedział Aiden. „Bez niego nie będzie narkotyku.”

„Zawsze jest inne źródło,” powiedziała.

„To wyjątkowa sytuacja,” wyjaśnił, usiadłszy na podłokietniku skórzanego fotela, który pasował do tego, na którym siedział jego brat, jego spojrzenie było teraz bliżej jej poziomu. „Mamy powody, by wierzyć, że ta konkretna mieszanka ma ograniczoną dystrybucję i nie sięga poza Andresa.”



„Skąd możecie to wiedzieć?” zapytała, ciągle go obserwując. „Kiedy przyszedłeś do mojego laboratorium, zachowywałeś się, jakbyś się nie wiedział nawet, czym ten narkotyk jest.”

„Nowe informacje od wiarygodnych źródeł,” powiedział Aiden.

„To, czym ten narkotyk jest, nie ma teraz znaczenia,” dodał Troy. „Ma znaczenie zniszczenie jego zapasu, gdy dotrzemy do jego producenta. A dziś wieczorem zrobiłaś z siebie przynętę, która może go zgubić.”

„Zrozum. Chcę pomóc,” powiedziała, spoglądając pomiędzy nich. „Naprawdę. Poszłam do tego klubu, ponieważ nie chcę, żeby ktokolwiek jeszcze umarł, ale nie jestem pewna, czy rozumiem, jak zostałam celem. Przewidział, że tam będę. Powiedział, że jest pod przykrywką. Jeśli wrócę do pracy i będę udawać, że w to wierzę, wtedy on w to uwierzy.”

„Kelly,” powiedział delikatnie Aiden. „Nie sądzę, żeby chciał ci pozwolić dzisiaj ujść z życiem.”

„Nie możesz tego wiedzieć,” powiedziała, czując się trochę zdesperowana. Z jakiegoś powodu, w jej odczuciu, nadstawianie karku z wyboru i bycie w niebezpieczeństwie bez alternatyw bardzo się różniło.

„Nie,” zgodził się Aiden, jego łagodny i kojący wzrok pochwycił jej. „Ale opierając się na tym, co dzisiaj widziałem, to jest to, w co wierzę, a najlepszy sposób, by zapewnić ci bezpieczeństwo, to założenie najgorszego.” Miał rację. Wiedziała, że miał rację. „Jak?”

„Ustawimy na niego pułapkę,” powiedział Troy, „i zabijemy go, nim dotrze do ciebie.” W słowach brata nie było delikatności, tylko zimnokrwisty biznes i złość, pomyślała.

Kelly przesunęła spojrzenie na Troya, ciekawa jego tonu. Jego twarz była silna i wyrzeźbiona, jak Aiden, ale oczy były inne, brakowało im delikatności, którą znalazła w spojrzeniu jego brata. Troy był zimny jak lód, twardy jak stal, a ona potrafiła czytać między wierszami. „To jest dla ciebie osobiste. Dlaczego?” Szok

przeszedł przez jego twarz i zaśmiał się bez humoru. „Nic nie jest dla mnie osobiste, kochanie. Więc wchodzisz w to czy nie? Podejmij decyzję.”

„Mam prawo wiedzieć, co cię motywuje, kiedy na szali jest moje życie,” nakłaniała.

Wstał, górując nad nią, jego niebieskie oczy świeciły w ostrzeżeniu. „Twoje życie nie jest na szali, gdyż nie mamy żadnego zamiaru pozwolić ci umrzeć.”

„Nawet najlepsze plany czasem nie wypalają,” powiedziała, „szczególnie, jeśli są w to zamieszane osobiste pobudki.” Wpatrywał się w nią zwięźle przez kilka chwil, po czym spojrzał na brata. „Będę na zewnątrz, kiedy będziecie gotowi wyjść.” Odwrócił się i wyszedł.

„Przepraszam,” powiedziała do Aideny. „Po prostu... muszę wiedzieć, z czym mam do czynienia.”

„Nie powiedziałaś mu nic, czego sam mu nie powiedziałem. Niesamowite tylko jest to, że odczytałaś go, nie znając jego przeszłości. Ale mogę ci obiecać, że Troy jest dobry w swojej robocie. Obroni cię swoim życiem.” Jego głos zmiękł. „Tak samo, jak ja.”

Wierzyła mu. Ufała mu. Ledwie go znała, ale chciała go poznać. „Powiedz, co chcesz, żebym zrobiła.”

## Rozdział 6

Godzinę po obudzeniu się w kryjówce Aiden, Kelly wsiadła na jego rozkaz do taksówki, która zawiozła ją do jej samochodu zaparkowanego przy barze. Teraz, po krótkiej jeździe na zachód od centrum do jej staroświeckiego, małego domku w Tarrytown<sup>3</sup>, ledwo mogła powstrzymać ręce od drżenia, gdy otwierała frontowe drzwi. Zastanawiała się, czy myślała trzeźwo, kiedy zgodziła się na plan, by zachowywać się, jakby wierzyła, że detektyw Wright był pod przykrywką. Powrót do normalnego życia i czekanie na niego lub na jego współników, by ją zaatakowali. Aiden i jego brat powinni tu być, kiedy to się stanie, a byli co do tego pewni. Plan wydawał się dosyć prosty, dopóki nie wcieliła go w życie. Teraz już nie tak bardzo.

Weszła do przedsiionka i włączyła światło, niepewna, co wołała – wbiec do środka, nim ktoś ją złapie czy wrócić do samochodu. Zrobiła wdech i przypomniała sobie, że ufa Aidenowi, wierzyła, że zapewni jej bezpieczeństwo. A ewidentnie uważała, że była w niebezpieczeństwie i potrzebowała jego ochrony, inaczej nie przestraszyłaby się aż tak.

Zerwał się wiatr, mijała burza i to ją denerwowało. Kelly wbiegła do środka i pchnęła drzwi, by się zamknęły, po czym oparła się o drewnianą powierzchnię. Wtedy sapnęła, uświadomiwszy sobie, że Aiden przysiadł za drzwiami, w rogu.

„Cholera,” powiedziała, odwracając się do niego przodem, gotowa, by go uderzyć. „Nie rób tego. Przestraszyłeś mnie.” Przyciągnął ją do siebie, aż jej uda dopasowały się do jego ubranych w dżinsy nóg, skórę zostawił w drugim domu. „Spokojnie, kochanie,” mruknął, jego silne ramiona otoczyły ją. „Nie miałem zamiaru cię przestraszyć.”

„Powinieneś być wiedzieć, że podkradanie się przestraszy mnie.”

„Chciałem poinformować cię, że dom jest zabezpieczony. A skoro ja jestem tutaj, a Troy na zewnątrz, to nie ulegnie zmianie.”

---

<sup>3</sup> Osiedle znajdujące się trzy mile na zachód od śródmieścia Austin w Teksasie.

„Sms mówiący mi, że tu jesteś, nim wyskoczyłeś na mnie z ciemności, byłby całkiem wystarczający.”

„Nie wyskoczyłem na ciebie.”

„Nie,” powiedziała. „Ukryłeś się i ja podskoczyłam.”<sup>4</sup>

„Przepraszam,” powiedział miękko, jednocześnie głaskając ją po włosach, przeprosiny wyszły z jego ust z łatwością kogoś, kto nie miał ego. „Naprawdę nie chciałem cię przestraszyć.” Topniała pod jego dotykiem i z powodu jego słów. Nigdy nie reagowała na mężczyznę tak, jak reagowała na niego. Jednak w tym ciepłe znajdowało się wspomnienie o wiele mniej przyjemne – wspomnienie detektywa Wrighta przyciskającego ją do ściany i przenikliwego bólu w szyi, którego nie rozumiała. On ją ugryzł?

„Ja też przepraszam,” powiedziała, pozbywając się dziwnej myśli. „Nie codziennie dziewczyna staje się obiektem uwagi seryjnego mordercy. Zazwyczaj jestem bardziej spokojna. Teraz jestem na skraju.”

„Z dobrego powodu,” zapewnił ją. „I zostań taka. To, że jesteś na skraju oznacza, że jesteś w stanie gotowości, a to pomoże ci przeżyć.”

„Pomoże mi przeżyć,” powtórzyła. „Naprawdę nie zyskujesz punktów.” Otworzył usta, by znowu przeprosić, czego była pewna, więc położył dłoń płasko na jego twardej – naprawdę twardej – kłacie. „W porządku. Po prostu powiedz mi, co dalej? Co mam zrobić?”

„Załóż, że jesteś obserwowana i rób to, co zwykle. Przeszukałem twoje mieszkanie pod względem monitoringu i jest czysto, ale to nie znaczy, że nie obserwowano twojej rutyny, szczególnie, kiedy Wright jest tobą zainteresowany. Będę tu, ale będę się trzymał z dala od okien, a Troy także nigdzie nie idzie.”

Zacisnęła palce na jego jasnoniebieskim T-shircie. Nie chciała pozwolić mu odejść. Seksowny ochroniarz był w tej chwili cholernie pociągający. „A co, kiedy Troy zaśnie?”

---

<sup>4</sup> Ale zrzędzi...

„Żaden z nas nie śpi dużo. Jesteś przy drzwiach zbyt długo. Musisz się ruszać – włączyć i wyłączyć światła, prowadzić normalną aktywność.”

„Okej.” Ale się nie ruszyła. „Uważasz, że detektyw Wright przyjdzie po mnie dzisiaj, prawda?” Wcześniej mówił, że tak nie uważał, ale jego czyny mówiły co innego. „Sądziś, że chce mnie zabić, bo wiem o nim za dużo.”

„Uważam dokładnie to, co ci już powiedziałem. Sądzę, że będzie próbował dowiedzieć się, czy byłem tam, by ci pomóc, czy też, żeby go złapać. Będzie się martwił, czy zrobimy to, co właśnie robimy – użyjemy ciebie, by do niego dotrzeć, co jest przeciwne wszystkiemu, w co wierzę i jeśli istniałby inny sposób, użyłbym go. Ale bez znaczenia, co ja myślę, że on robi, będę traktować każdą sekundę jak moment, nim do ciebie dotrze.” Wpatrywała się w jego klatę, rozpoznając pewność w jego oświadczeniu.<sup>5</sup> *Moment, nim do ciebie dotrze.*

Jak w „kiedy dotrze do niej”, nie „jeśli.”

Jego palec prześlizgnął się pod jej brodę, unosząc jej spojrzenie ku jego. „Nie pozwolę, aby cokolwiek ci się stało. Mówiłem szczerze, kiedy oświadczyłem, że umarłbym, by uratować ci życie.”

„Nie,” powiedziała. „Nie umieraj, żeby mnie ratować i nie pozwól się zranić. Nie chcę tego. Nie mogłabym z tym żyć. Nikt nie musi ucierpieć dla mnie.”

Jego oczy wlały się w nią, czarne jak bezgwiezdna noc, intensywne jak burza. „Zostawisz to mnie i jedynymi, którzy ucierpią będą źli faceci.” Obrócił ją w stronę salonu, jego usta obniżyły się do jej ucha, ciepły oddech owiał jej szyję. „Będę tutaj, jeśli będziesz mnie potrzebować.” Zrobiła wdech i oparła się pokusie, by znowu się w nim zatopić. Mogła to zrobić. Chciała ratować życia, a to ryzyko było warte odrobiny dyskomfortu i w końcu, jeśli wszystko pójdzie dobrze, to będzie wszystko.

Kelly zmusiła stopy do ruszenia korytarzem i minęła przytulny salon znajdujący się po lewej stronie, gdzie często czytała książki, nieraz wybierając historie prawdziwych zbrodni w nadziei, że będą inspirujące w rozwiązywaniu spraw w pracy.

---

<sup>5</sup> A co, jego kłata to potwierdziła?

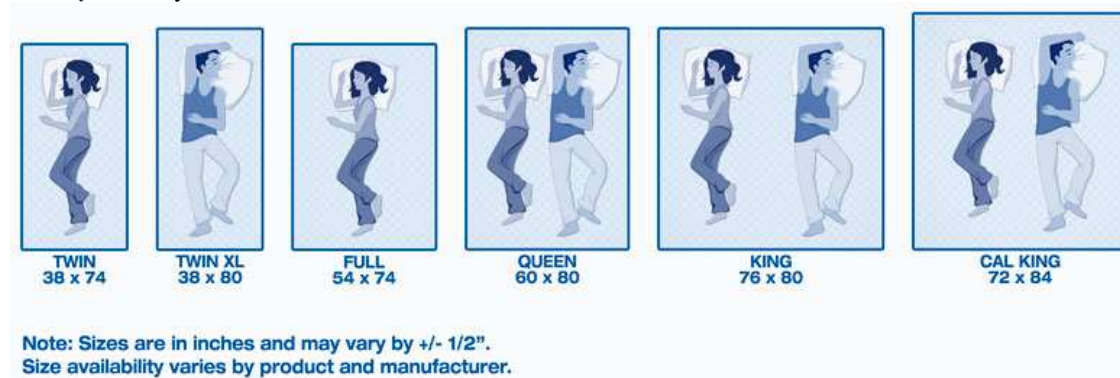
Pomyślała, że może nadszedł czas na romans bez tajemnicy, może o rodzinie z małego miasteczka, z obietnicą szczęśliwego zakończenia.

Skręciła w korytarz po lewej i weszła do jednej z dwóch sypialni, ale najpierw zapaliła światło i sprawdziła ją. Zerknęła na niepościelone łóżko typu queen size<sup>6</sup> i skrzywiła się. To tyle, jeśli chodzi o myślenie, że nikt tego nie zobaczy, oprócz niej. Powinna to szybko zrobić. Może nie zauważyłby. Zdała sobie sprawę, że to było nielogiczne, martwienie się o coś innego niż to, że mogła zostać zabita.

„Jest bezpiecznie,” powiedział zza niej Aiden. „Jesteś bezpieczna, Kelly.” Przełknęła ciężko i obróciła się, by znaleźć Aideną opierającego się o ramę drzwi. Był spektakularny – taki wysoki, taki duży i szeroki, a te włosy. Nagle poczuła się zbyt świadoma przebywania samej z najgorętszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek spotkała – tylko ona, on i jej niepościelone łóżko.

---

<sup>6</sup> Tu są rozmiary łóżek:



## Rozdział 7

Aiden obserwował, jak Kelly znika w łazience i zamyka za sobą drzwi. Starał się nie patrzeć na to cholerne, niepościelone łóżko, które wyglądało na gotowe, by oboje z niego skorzystali. Nago. O taak, potrafił wyobrazić ich sobie nagich, ją naga, z żywymi detalami tak, jak najwidoczniej mógł jego kutas, niewygodnie dociśnięty do zamka w jego spodniach.

Aiden usiadł na krześle z wysokim oparciem, znajdującym się w rogu pokoju, ale niewystarczająco daleko od łóżka, by mu to odpowiadało. Starał się skupić na innych sprawach, wysyłając smsa do Troya, by potwierdzić, że nadal nie było problemów.

Na szczęście miała żaluzje i zasłony, więc nie musiał się martwić o wścibskie oczy – ani jego brata ani złych facetów. Nie mógł tu wygrać. Troy nie był zadowolony, że Kelly wypomniała mu jego osobiste zaangażowanie w tę sprawę, więc zamykanie jej z Troyem było problematyczne. Natomiast zamykanie jej z nim – bardziej problematyczne niż bezpieczne.

Drzwi od łazienki otworzyły się. Kelly stała w nich, z jej twarzy został zmyty makijaż i miała na sobie czerwoną koszulkę z napisem „Kocham Paryż,” która sięgała jej do kolan i na szczęście zakrywała więcej niż strój do baru. To jednak nie powstrzymało go przed zastanawianiem się, co ma pod spodem. Cicho przeklął siebie za samo myślenie w tym kierunku.

„Mam całą pizzę w lodówce, jeśli jesteś głodny. Kupiłam ją w promocji ‘kup jedną, a drugą dostaniesz za centa.’ Nie mogłam z niej nie skorzystać.”

Był głodny – ale jej. „Pizza brzmi dobrze,” powiedział Aiden, wstając, gotowy do wyjścia z tej sypialni, z dala od przekleństwa pokusy w postaci łóżka. Bardziej niż chętnie dołączyłby do niej w kuchni, gdzie małe okno nad zlewem nie będzie trudne do ominięcia tak, jak łóżko. „Prowadź.” A pizza brzmiała cholernie dobrze. Wziąłby jakąkolwiek substancję, która mogłaby zahamować łaknienie spróbowania znowu krwi Kelly. Był wampirem, i jak wszystkie wampiry, miał krew w swoim menu.

Ale jego rasa ewoluowała, dni nietolerancji słońca i codziennej potrzeby krwi już dawno minęły. Krew stała się bardziej suplementem koniecznym do spożycia raz na miesiąc.

Piętnaście minut później siedzieli przy drewnianym, kuchennym stole, na krzesłach z dziewczynskimi, kwiatowymi poduszkami. Między nimi leżała duża pizza, dwa dietetyczne Sprite'y – ponieważ dietetyczne Sprite'y były wszystkim, co miała w domu – i dwa talerze.

„Więc kochasz Paryż?” zapytał, rozsypując dodatkowy ser na dwóch kawałkach leżących na jego talerzu.

Przełknęła kęs pizzy i spojrzała w dół, na swoją koszulkę. „Kochałam, dopóki moi rodzice nie przeprowadzili się tam w zeszłym roku. Strasznie za nimi tęsknię.”

„Jakieś rodzeństwo?” zapytał.

Jej twarz pociemniała i nawet wtedy nie był w stanie nie zauważyć, jak piękna była, mimo braku makijażu. „Miałam siostrę,” powiedziała.

„Miałaś?”

Odłożyła kawałek pizzy. „Zgaduję, że to jest ten moment, w którym daję ci tego samego typu pełne wyznanie, które chciałam od Troya. Ta sprawa jest dla mnie całkiem osobista. Moja siostra zmarła dziesięć lat temu. Ona i kilku innych studentów zostało zabitych przez pracującego tam portiera. Zmarło ich pięciu, nim policji udało się zgadnąć, kto był sprawcą. Prawda jest taka, że znoszę wspomnienie stracenia siostry, robiąc moją robotę i robiąc ją dobrze. Staram się być w pełni profesjonalna i zazwyczaj mi się to udaje, ale muszę przyznać, że ta sprawa jest trochę zbyt podobna do sprawy mojej siostry, żeby nie czuć z nią niezwykle silny związek.” Po raz pierwszy od wielu lat, Aiden pozwolił sobie zobaczyć wspomnienie swoich rodziców i młodszej siostry, leżących bez życia na ziemi przed domem, zamordowanych przez wampira. Ten sam wampir zabiłby również jego i jego braci, jeśli Marcus nie uratowałby ich i nie zmienił w Strażników. To nie było miejsce, które odwiedzał. Nigdy. Nie lubił uczuć, które ono powodowało. Nie lubił tego, jak



dokładnie, po tak wielu latach, mógł sobie przypomnieć ich pośmiertne wyrazy twarzy.

„Miałaś rację, że polowanie na Andresa jest czymś osobistym dla Troya, ale to jest jego historia, by ją opowiedzieć lub nie,” powiedział w końcu. „Ale związana z tym była kobieta, zdrada i o wiele więcej. To nie jest ładna historia. Ta cała sprawa uszkodziła go i wierzy, że Andres jakoś dałby mu odpowiedzi, a nawet ja nie wiem na jakie pytania. Wie dobrze, że nie powinien traktować tej sprawy osobiście, a nawet nie widzi, że to robi. To jest niebezpieczne, Kelly, dla niego i dla ciebie. Nie będziesz mogła nikomu pomóc, jeśli będziesz martwa.”

„Wiem,” powiedziała. „Naprawdę. Jestem osobą myślącą logicznie, opierającą się na faktach, ale mimo tego mojej przeszłości czasami udaje się znaleźć drogę do mojej głowy.”

„Wiem,” powiedział. „Wiem, ponieważ historia Troya, moja historia, zaczyna się długo przed Andresem. Kiedy byliśmy o wiele młodszy, Troy, ja i nasz starszy brat Evan wróciliśmy do domu, by odkryć, że nasza młodsza siostra i rodzice nie żyją.”

Jej oczy rozszerzyły się. „Wielkie nieba, Aiden. Jak? Kto? Dlaczego? Och... Przepraszam. Nie chciałam zabrzmieć na wścibską. Zapomnij, że pytałam. Ale to było przed czy po tym, jak przystąpiłeś do egzekwowania prawa?”

„Nie podniósłbym tego tematu, gdybym nie miał zamiaru ci o nim opowiedzieć, ale to nie jest długa historia. To było przedtem i było powodem, dla którego zdecydowaliśmy się przyjąć tę robotę. Zginęli w tym, co było pospolitym, bezsensownym aktem przemocy.” Co nie było kłamstwem. Wampir opętany żądzą krwi nie wybierał w ofiarach – atakował każdego, kto wchodził mu w drogę. „Chodzi mi o to, że zamierzam wyciągnąć cię z tego żywą, ale chcę, żebyś taka pozostała. Przystań robić za detektywa albo stań się jednym, żebyś miała partnera, który pilnowałby twoje plecy.”

Obserwowała go przez dłuższą chwilę. „Dziękuję. Powinnam wcześniej to powiedzieć. Jestem wdzięczna, że przybyłeś wtedy do baru i że jesteś tu teraz.”

Ich spojrzenia zablokowały się na sobie, prąd zatrzeszczał w powietrzu, ich wzajemne przyciąganie stało się silniejsze, niemal niemożliwe, by od niego uciec. A Aiden chciał uciec. I to z powodu tej rozmowy. W jego świecie był tylko ból i śmierć, polowanie na potwory, co do których nie chciał, by kiedykolwiek znalazły się blisko niej. Potrzebował nakierować tę rozmowę z powrotem na podstawy, sprowadzające się do niczego, do głodu jedzenia. Żadnego więcej rosnącego w nim prymitywnego głodu tej kobiety.

Uniósł kawałek pizzy. „Opowiedz mi o Paryżu.”

Zacząła mówić, opowiadać historie o kiepskiej znajomości francuskiego i zagubieniu bagażu, które sprawiły, że zapomniał, że chodziło mu o to, by zająć ich bezsensowną gadką. Zamiast tego śmiał się z jej opowieści, czując się coraz bardziej połączony z Kelly.

Kiedy wstali, by udać się do sypialni, złapał puste pudełko po pizzy i wrzucił je do śmieci, a ona włożyła naczynia do zmywarki. Odwrócili się przodem do siebie w tym samym momencie i złapał ją, by powstrzymać ją od zderzenia się z nim. Ich dotknięcie się było gorące, elektryzujące i pochłaniające. Nawet nie pomyślał świadomie o tym, co się stało później. W jednej minucie wpatrywali się w siebie, a w następnej całował ją, albo raczej pochłaniał. Uniósł ją, usuwając barierę swojego wzrostu, pozwoliwszy sobie pogłębić pocałunek, posmakować ją pełniej. Nogi owinęła wokół jego pasa, jego ręka znalazła jej tyłek w miejscu, gdzie uniosła się jej koszulka, a mały pasek stringów nie robił nic, by go zakryć. Jęknął, gdy zdał sobie z tego sprawę i wiedział, że powinien zatrzymać się teraz, nim nie przestanie myśleć trzeźwo, nim to sięgnie za daleko. Jej ręka wślizgnęła się w jego włosy, głaszcząc go po szyi, a łagodny głód, który czuł w niej podniecił zwierzę, jakim był jego wewnętrzny wampir. Mógł wyczuć jej podniecenie, prawie znowu posmakować słodkości jej krwi. Jego džiaśła zamrowiły i wiedział, że miał problem.

Aiden posadził ją na blacie, chcąc się odsunąć, zakończyć to w tej chwili, ale jakoś jego wargi powędrowały do delikatnego łuku jej szyi, a jego ręce do pełnych piersi. Palcami znalazł sztywne szczyty jej pulchnych sutków opierających się o cienką koszulkę. Sapnęła na ten intymny dotyk, po czym jęknęła, gdy pociągnął za delikatne szczyty.

Poczuł w sobie ryk głodu i znowu ją pocałował, zdesperowany znaleźć ujście gorączki, która się w nim budowała, potrzeby, by ją spróbować, by z niej pić. Seks usatysfakcjonowałby go. Przeżyłby to. A seks to tylko seks. Nic nie znaczył. Wiedział to, przeżywał to tak długo, może za długo. Ale daleko w głębi umysłu wiedział, że Kelly była inna, że już znaczyła więcej niż seks. Odrzucił tę myśl i podciągnął jej bluzkę do góry, po czym ściągnął ją z niej i rzucił na bok.

Natomiast ona oparła ręce na blacie, w pozycji, która uniosła jej piersi. Rozwarł jej uda, jego spojrzenie zachwycało się małym kawałkiem jedwabiu na V jej ciała. Pochylił się w jej stronę, jego ręce oparły się o blat obok jej, jej spojrzenia się zetknęły. „Jesteś piękna,” powiedział, po czym jedną ręką podążył w górę jej brzucha, na jedną z jej piersi, drażniąc sztywny, zaróżowiony pączek jej sutka.

Jej rzęsy zatrzepotały, ciemne półksiężycy na bladej, idealnej skórze. „Dziękuję,” wyszeptała.

Prawie zaśmiał się na te grzeczne, pruderyjne słowa, gdyby nie to, że siedziała na blacie, mając na sobie tylko czarne springi. Drażniłby ją, ale nie pozwalała mu na to potrzeba rosnąca w nim. Jego spojrzenie prześlizgnęło się po jej pełnych, czerwonych ustach, następnie zagrabiło jej ponętne piersi i zmarszczone sutki, a jego ręce podążyły. Pochylił głowę, pocierając wargami o jej.

Sięgnął w dół i przesunął palcami po mokrym gorącu między jej udami. „Powiedz mi, żebym przestał,” powiedział, przesuwając na bok materiał i głaszcząc mokry jedwab jej ciała. „Powiedz mi, żebym przestał, nim oboje zapomnimy, dlaczego to jest zły pomysł.” Nacisnął na nią, głaskał ją.

„Normalnie nie wskakuję na blat dla mężczyzny, którego dopiero co poznałam,” powiedziała bez tchu. „A skoro naprawdę nie mogę teraz myśleć,” przerwała, kołysząc się na jego ręce, po czym jęcząc miękko. „Dlaczego to miało być złe?”

Pocałował ją, jego palce zanurzały się głębiej, ruszając się razem z nią. Chwyliła się go i ukryła twarz w jego szyi. Pachniała jak bez i kobieta i wiedział, że smakowałaby jeszcze lepiej i jak erotyczne byłoby smakowanie jej, jak przyjemne to byłoby dla niej. I jak bardzo nie chciał ugryźć jej albo być zmuszonym wyczyścić jej pamięć, postąpić wbrew jej zaufaniu. Drżał, gdy zesztyniała i zaczęła zaciskać się wokół

jego palców, drżał, ponieważ chciał być w niej, chciał każdego jej kawałka w każdy możliwy sposób i to tak, jak jeszcze niczego nie chciał w całym swoim życiu.

Zaśmiała się nerwowo, gdy wysunął z niej palce. „Sądzę, że powinnam czuć się zawstydzona, że dopiero co, um, miałam orgazm w kuchni.” Przebiegła palcami po jego erekcji, przechylając lekko głowę do góry, by spojrzeć na niego z nieśmiałością, „A tym bardziej, że ty nie miałeś. Chcę to naprawić.” Jego komórka zawibrowała od przychodzącej wiadomości dostatecznie głośno, że jej spojrzenie skierowało się na jego biodro, gdzie spoczywała.

„Troy?” zapytała nalegająco, gdy wyciągnął telefon i zerknął na ekran. „Czy wszystko w porządku?”

„Tak,” powiedział Aiden, chociaż wiedział, że tak nie musiało być. Opuścił gardę, naraził jej bezpieczeństwo.

Podniósł jej koszulkę z podłogi i podał ją jej. „Po prostu sprawdza, co z nami.” Zawahał się, czując pokusę, by zanieść ją do sypialni i zapomnieć o wszystkim i to sprawiło, że poczuł gniew. Na siebie i na nią, z powodów, których nie potrafił do końca zidentyfikować. Wszystko, co wiedział to to, że wpakowywał się w kłopoty i że musiał zdystansować ich od siebie. „Pamiętasz, kiedy zapytałaś mnie, dlaczego to jest zły pomysł?” Jej twarz zbladła. „Tak.”

„Tym razem Troy tylko mnie sprawdzał, ale to mógł nie być przypadek. Z łatwością mógłbym stać się draniem, który dał ci orgazm i pozwolił ci zginać, a tym być nie mogę, Kelly. Nie mogę cię chronić, kiedy cię pieprzę.”

Jej szczeka opadła, szok i zranienie zapełniły jej twarz. To sprawiło, że chciał ją wciągnąć w swoje ramiona i przeprosić, co było dokładnie tym, dlaczego nie mógł tego zrobić. Była o wiele bezpieczniejsza z Aidenem dupkiem, który nie stanowił rozproszenia, który nie zrobiłby głupiego błędu, jak ten, do którego się prawie dopuścił. Nie wiedziała o tym, ale on owszem.

Usiłowała zejść z blatu, przytulając bluzkę do swoich piersi. Sięgnął, by jej pomóc.

„Nie,” rozkazała. „Nie pomagaj mi.” Zeskoczyła i odwróciła się do niego tyłem, wciągając bluzkę przez głowę. To było celowe odrzucenie, którego nigdy nie zapomni, bez znaczenia, jak bardzo sobie na nie nie zasłużył.

Bez znaczenia, jak bardzo nie chciał sobie na nie zasłużyć.

Wyszła z kuchni nie obrzucając go spojrzeniem, a on podążył za nią jak pies, którym się czuł.

Weszła do łóżka, wyłączyła światło i przykryła głowę.

Aiden usiadł na krześle w rogu, gdzie mógł siedzieć i ją pilnować, chcąc być razem z nią w łóżku.

## Rozdział 8

Kelly otworzyła oczy na oświetlony słońcem pokój, a wspomnienia jej i Aideny z poprzedniej nocy napłynęły do jej umysłu. Zacisnęła z powrotem powieki. Poczowała się jak głupiec, kiedy uznał, że nie może „pieprzyć jej i chronić” jednocześnie. A to była zeszła noc. Ranek następnego dnia po głupiej pomyłce był zawsze stuprocentowo gorszy. Zastanawiała się, czy nadal siedział na krześle w rogu czy też poszedł gdzieś się przespać. Zrobiła wdech i zdecydowała po prostu zmierzyć się z nim i skończyć to. Strach tylko pogorszy sprawy.

Usiadła, jej spojrzenie powędrowało do krzesła, które było puste, a potem po pokoju, by odkryć, że jest sama.

Jej nozdrza rozszerzyły się na zapach kawy, za którym podążył moment błogości na myśl o kubku kafeiny, którego nie musiała sama robić. To było przynajmniej, dopóki nie zdała sobie sprawy, że kubek będzie w kuchni, gdzie naprawdę nie chciała przebywać z wspomnieniami z zeszłej nocy. Zerknęła na zegar, zbulwersowana odkryciem, że już była jedenasta. Nigdy nie spała tak długo. Nigdy. Miała zbyt dużo do roboty, by spędzać tyle czasu w łóżku. No, chyba, że spędzałyby go z Aidenem, ale teraz wiedziała, że był dupkiem i nawet to nie było już takie kuszące. Tylko, że... nie była tak bardzo pewna, że był dupkiem. Brał swoją pracę na poważnie tak, jak brał na poważnie jej ochronę. Nie winiła go za to, ale jego sposób poinformowania jej o swoim obowiązku pozostawiał wiele do życzenia.

Odrzuciła kołdrę i wstała, uznawszy, że bardziej potrzebuje tej kawy niż swojej dumy, biorąc pod uwagę, że przespała połowę soboty. Dobrze chociaż, że przewidziała, że będzie miała długą noc i anulowała poranną jogę, na którą od kilku tygodni chodziła w soboty razem z jednym z swoich sąsiadów.

Kelly skierowała się do kuchni. Przeszedłszy za róg, znalazła więcej niż oczekiwała. Aiden i Troy siedzieli przy stole z wszystkim rozłożonym na nim, począwszy od pudełka płatków Captain Crunch<sup>7</sup>, po sobotnią gazetę.

Obaj mężczyźni spojrzeli w górę, gdy weszła do kuchni i od razu skrzyżowała ramiona na piersi, żalując, że nie założyła szlafroka. To nie było tak, że Aiden mógł zobaczyć coś, czego jeszcze nie widział, ale Troy to była inna historia.

„Myślałam, że wy dwoje staracie się być dyskretni,” powiedziała, czując na sobie wzrok Aiden, ale odmawiając spojrzenia na niego. W pewnym momencie zmienił ubranie i ogolił się, swój niebieski T-shirt zmienił na czarny. Zastanawiała się, jak udało jej się przespać tyle aktywności, kiedy powinna być przerażona na śmierć. „Nie jestem kimś, u kogo na noc zostaje mężczyzna, już nie wspominając o dwóch.”

„Zakradłem się przed świtem,” poinformował ją Troy. Zmienił swoje skóry na dżins, co sprawiło, że wyglądał trochę mniej ostro i onieśmielająco, ale nie za wiele. „Więc zakładam, że nie martwimy się o atak za dnia? Powinnam uważać się za bezpieczną i bez potrzeby posiadania ochroniarzy?”

„Powinnaś uważać się za bezpieczną, bo masz ochroniarzy,” odpowiedział Aiden.

Jego spojrzenie napotkało jej wzrok, czego natychmiast pożałowała. Jej żołądek wykonał fikołka, jakby była jakąś nastolatka, a on kapitanem drużyny futbolowej. To było niedorzeczne. Mężczyźni nigdy nie sprawiali, że się tak czuła. Ale też nie rozkładała nóg ani nie dyszała na blacie w kuchni dla większości mężczyzn.



„I,” dodał Troy, trzymając jakieś urządzenie wyglądające jak pilot, „ponieważ zainstalowałem najbardziej zaawansowany sprzęt do ochrony, razem z cichym alarmem.” Położył gadżet na stole. „Ktokolwiek wejdzie na trawę zbyt blisko domu, będziemy o tym wiedzieć.” Uniósł miskę z płatkami. „Śniadanie?”

„Nastawię kawę, a wy dwaj powiedzcie mi, co powinnam teraz zrobić.” Nie poruszyła się. W jakiś sposób pomysł chodzenia w koło w samym t-shircie wydawał się bardzo zły teraz, kiedy Troy tu był.

Aiden wstał i podszedł do blatu, po czym wyciągnął kubek z szafki. „Rób to, co normalnie robisz.” Napełnił kubek, po czym wyciągnął z lodówki jej ulubiony dzbanuszek na śmietankę. Nagle znalazł się przed nią, blokując Troyowi widok na nią i podając jej kawę. Otworzył dzbanuszek i zaczął nalewać. „Powiedz, kiedy.”

„Już,” powiedziała, po dłuższym nalewaniu. „I nie ma nic normalnego w tym wszystkim.”

„Liczy się to, co zły facet myśli. Co robiłabyś teraz, jeśli nie byłoby nas?”

„Zjadłabym lunch z sąsiadką, po tym, jak zmusza mnie do chodzenia na jogę,” powiedziała, próbując nie myśleć o tym, jak siedziała na tym blacie, z szeroko rozłożonymi nogami – z nim, dla niego. „Ale odwołałam to wczoraj, nim poszłam do baru.”

„Co jeszcze?”

„Te same rzeczy, które wszyscy robią w weekend – zakupy, filmy, praca.”

„Praca?”

„Tak, praca. Zazwyczaj idę do biura w sobotę popołudniu.” Aiden odsunął się od Kelly, by spojrzeć na Troya. „Wright będzie o tym wiedział,” powiedział do brata.

„Pewnie, że będzie,” zgodził się Troy.



„W porządku,” powiedziała, nerwy skręcały jej żołądek. „Czas skierować się do biura, gdzie przyciągnąć uwagę byka.”

„Im szybciej to się skończy,” powiedział Aiden, „tym lepiej.”

Jej spojrzenie napotkało jego, chociaż naprawdę planowała uniknąć tego głębokiego, penetrującego wzroku. Teraz jednak było już za późno, więc przeszukała jego twarz, zastanawiając się, czy był bardziej chętny skończyć z nią czy z złymi facetami.

.....

Cztery godziny później Kelly stała w swoim laboratorium. Aiden i Troy zapewnili ją, że byli o mrugnięcie okiem od niej, jeśli potrzebowałby ich. Skoro dowiedli tego zeszłego wieczoru, Kelly uwierzyła im, ale wciąż czuła się nerwowo, nie zamykając na zamek drzwi. Ale idea polegała na tym, by została zaatakowana, nie by była bezpieczna, jak tego chciała.

Właśnie dlatego, odkąd przyjechała, zakopała się w robocie, zajmując swój umysł testowaniem próbek z pozostałości substancji, które miały w sobie wszystkie sześc kobiet, i szukając jakiejś reakcji – czegoś, co zidentyfikowałoby to lub usunęło. Głównie to trzymało jej myśli z dala od niezamkniętych drzwi. Jednakże nie przyniosło to żadnych rezultatów w znalezieniu odpowiedzi na pytanie, czym jest ten narkotyk, na co liczyła, albo dlaczego sprawił, że wszyscy używający go skończyli martwi i pozbawieni krwi.

Westchnęła i weszła do biura, myśląc, że wróciłaby do domu, gdyby to był inny dzień. Ale w domu znajdowało się dwóch dużych, gorących mężczyzn, przy czym wygłupiała się z jednym z nich. Zatrzymała się na krótko i zauważyła, że Aiden siedział na krześle w rogu jej biura z laptopem na kolanach.

Zamrugła. „Jak dostałeś się tutaj?” Nie było tu żadnych okien ani wejść.

„Byłaś całkiem głęboko zamyślona, pochylając się nad tym mikroskopem.”

„Jak długo tu siedzisz?”

Zerknął na zegar z logo Texas Longhorns<sup>8</sup> wiszący na ścianie. „Jakieś cztery godziny.” Rozszerzyły jej się oczy. „Byłeś tutaj cały czas?”

„Przeważnie,” powiedział. Telefon na jej biurku zaczął dzwonić, na co odłożył laptop na kredens znajdujący się obok niego. „Coś mi nie pasuje z tym detektywem. Połączenie jest nagrywane. Wyciągnij z niego, tyle, ile będziesz mogła.”

Zrobiła wdech i podeszła do biurka, porwała słuchawkę, zastanawiając się, jak w ogóle będzie mówić z sercem w gardle. „Halo,” wykrztusiła.

„Kelly. Dzięki niebiosom. Zeszłej nocy uderzyłem w kilka gorących miejsc i bałem się, że nie udało ci się bezpiecznie wyjść z klubu.” To był detektyw. Jej spojrzenie pognało do Aiden’a i małym kiwnięciem potwierdziła, co podejrzewał.

„Ze mną w porządku, detektywie, chociaż nie wiem, czy tobie powinnam za to dziękować. To wszystko było naprawdę konieczne?”

„Tak,” powiedział. „Nie mogę teraz wyjaśnić dlaczego, ale takie było i utrzymało cię przy życiu.” Zawahał się. „Spójrz. Wyjaśnię to, kiedy będę mógł, ale teraz tylko musiałem się dowiedzieć, czy jesteś bezpieczna. Wynagrodzę ci ostatnią noc. Zdobędę dla ciebie próbkę tej zabójczej mieszanki. Po prostu potrzebuję paru dni. Będę w kontakcie.” Połączenie padło.

Kelly wpatrzyła się w słuchawkę i potrzęsnęła głową. „Rozłączył się.” Odłożyła słuchawkę. „Powiedział, że chciał się upewnić, czy ze mną wszystko w porządku i że da mi próbkę i to wszystko.”

„Upewnia się, że się nie ukryjesz,” powiedział Aiden. „Planuje obserwować cię kilka dni i upewnić się, że nie zostaniesz wykorzystana jako przynęta.”

---

<sup>8</sup> Nazwa drużyny atletycznej uniwersytetu w Austin. Oto logo:



„Dni,” powtórzyła płasko, wpatrując się w biurko, by nie zobaczył momentu paniki, która ją ogarnęła. Lubiła kontrolę, potrzebowała kontroli, a nie miała teraz żadnej.

„Kelly,” zaczął i instynktownie wiedziała, że chciał poruszyć temat tego, co stało się w jej kuchni, o niej siedzącej na blacie, zachowującej się jak rozpustna idiotka.

Jej spojrzenie pomknęło do niego. „Umieram z głodu,” powiedziała, podchodząc do biurka, wysuwając szufladę i wyciągając z niej torebkę. „Idę do sklepu, a potem do domu. Idziesz?” Skurczyła się na swój dobór słów, po czym bez zastanowienia wypaliła. „Nie. Zapomniałam. To jest zbyt niebezpieczne.” Obróciła się na obcasach i ruszyła do przodu. Jej matka zawsze jej mówiła, że jej usta wpędzają ją w kłopoty i przeważnie miała rację. Jednakże w tej chwili była w kłopotach po szyję. Nie mogło być wiele gorzej.

Ale może jednak mogło. Mogła być martwa.

## Rozdział 9

Kiedy Kelly przyjechała do domu trzydzieści minut wcześniej, przebrała się w różowe dresy i t-shirt. W jakiś sposób już była siódma wieczorem, a ona nie wiedziała, jak ten czas minął. Aiden wysłał jej wiadomość, gdy skręcała w kierunku domu, że jest czysto. Miała całkiem niezłe wrażenie, że jej unikał.

Nienawidziła tego, chociaż wiedziała, że powinno być jej ulżyć. Gorący facet już nie dyszał nad jej szyją, przypominając jej, jak bardzo podobało się jej czucie go tam. I w innych miejscach.

Skrzywiła się na tę myśl i wcisnęła się w kanapę, by przejrzeć zapłacone filmy. Horror nie. Prześladowcy nie. Niebezpieczeństwa nie. Okej, więc musiała znaleźć coś babskiego. Ach, nie. To musi być bez seksu i romansu. Komedia byłaby dobra. Miss Agent z Sandrą Bullock. To będzie w porządku. Kupiła film, gdy zadzwonił dzwonek do drzwi. Pizza nadjechała. Lubiła pizzę i zamawiała ją kilka razy w tygodniu i nie zamierzała tego zmieniać, ponieważ Aiden jadł ją zeszłej nocy. Nawet nie wiedziała, czy będzie w pobliżu, z resztą powiedział, żeby robiła to, co normalnie. To oznaczało pizzę w sobotę i czwartek. To było trochę żenujące, jak przewidywalna była.

Zawahała się przy drzwiach, z gotówką w dłoni. Kiedy zamawiała, założyła, że Aiden będzie już w pobliżu. Zrobiła wdech, zastanawiając się, czy ta serowa pizza będzie jej śmiercią. Minutę później, z pudełkami z pizzą w ręce, nadal żyła i zabierała talerz, widelec i dietetyczną Sprite z kuchni. Skierowała się do salonu, gdzie znalazła Aiden i Troya siedzących na skórzanych fotelach, które znajdowały się po dwóch stronach kanapy. Bez wątpienia weszli przez drzwi od patio prowadzące do jej salonu. Nie zapytała się, jak przeszli obok laski, którą trzymała wepchniętą w drzwi dla bezpieczeństwa, ale może zrobić to później. Jeśli oni mogli wejść, mógł też ktoś inny, a to nie była uspokajająca myśl.

„Ładnie pachnie,” powiedział Troy, masując swój brzuch. „Masz wystarczająco dla nas?”

„Możesz wziąć kawałek,” powiedziała.

„A ja?” zapytał Aiden, ruszając jej na pomoc i zabierając od niej pudełko.

„Ty możesz dwa.”

„Dlaczego on może dwa?” zapytał Troy, gdy Kelly usiadła i otworzyła napój.

„Pomógł mi z pudełkami.”

Troy prychnął. „Masz na myśli, że jest miłszy niż ja.” Sięgnął obok fotela i położył sześciopak na stole. „Piwa?”

„Nie,” powiedziała. „I ta oferta nie zmienia mojej odpowiedzi. Aiden jest miły.”

„A ja nie.” Troy prychnął. „Masz rację. Wygląda na to, że nie mogę cię zmusić do ani jednej cholerniej rzeczy, prawda?” Wygięła brew na jego subtelne odniesienie do jej pytania o jego osobisty plan w tym piekle, jakim stało się jej życie.

„Jest miękki w środku,” zapewnił ją Aiden. „Po prostu musisz przebić się przez to całe gówno, by do tego dotrzeć.”

„W takim razie,” powiedziała, sięgając po pilot, „mam film specjalnie dla ciebie.” Nacisnęła przycisk, by pokazać wybrany film. „Miss Agent. Więc Troy, jest umowa. Jeśli przyrzekniesz obejrzeć cały film, możesz wziąć tyle pizzy, ile zechcesz.” Aiden westchnął. „Teraz nigdy się go nie pozbędziesz.”

Troy otworzył pudełko. „Obejrzałbym nawet film o robieniu na drutach, jeśli tylko byłaby w nim Sandra Bullock.” Kelly była zaskoczona na ten strzęp informacji o nim, co sprawiło, że Troy wydał się bardziej sympatyczny. Zaśmiała się i odwróciła w stronę Aiden, który wpatrywał się w nią tak, że zatrzepotało jej w brzuchu.

Ich spojrzenia połączyły się, pełne dzielonego przyciągania, dzielonej potrzeby. Chciał jej coś powiedzieć, mogła to zobaczyć, ale ku jej zdziwieniu ujrzała również udrękę w głębi jego unikalnie i dziwnie pięknych, czarnych oczu. Udręka, którą mogła również zobaczyć już w swoim biurze, zdała sobie sprawę i żałowała, że nie słuchała go wtedy.

„Włącz i niech leci ten film,” powiedział Troy, przełamując milczące połączenie między nią i Aidenem.

Kelly niechętnie przerwała kontakt wzrokowy z Aidenem i nacisnęła guzik na pilocie. Sięgnęła po kawałek pizzy i położyła ją sobie na talerzu, dyskretnie zauważając ostrzegawcze spojrzenie Troya skierowane ku Aidenowi. O co, do cholery, chodziło?

Gdy jedli, już nie zobaczyła spojrzeń wymienianych między braćmi, chociaż czekała na nie, ale za każdym razem, gdy ona i Aiden spoglądali na siebie, rozgrzewała się gruntownie. W połowie filmu była już tak nadwrażliwa na tego mężczyznę, że poszła do kuchni po następny zimny napój. Wyciągnęła go z lodówki i wróciłyby do salonu, gdyby nie zatrzymała się na chwilę, usłyszawszy ciche szeptanie Troya.

„Cholera, Aiden, ochraniam cię przed tobą samym i również ją przed tobą. Wiesz, jak to się dla nas kończy. Ludzie, na których nam zależy, zawsze kończą martwi.”

„Wystarczy, Troy,” powiedział ostro Aiden. „Wystarczy, ja...” Jego głos ucichł. Cholera. Została nakryta na podsłuchiwanie i wiedziała o tym.

Kelly cofnęła się i oparła o lodówkę, a jej uwaga skupiła się na blacie, gdzie poprzedniej nocy siedziała naga i rozwiązała dla Aidena. Jego słowa, czyny wróciły do niej i udreka, którą widziała na jego twarzy, nabrała sensu. Troy był wrakiem, zniszczonym przez jakąś tragedię, która pogorszyła poprzednią i teraz niecelowo, ale niewątpliwie wpychał Aidena w głębie swojego piekła. Nie mogła na to pozwolić, nawet jeśli to oznaczało, że musiała zrobić coś bardzo niezgodnego z swoją naturą i stać się agresorem. Uwiedzie Aidena Brooksa. To było najmniej, co mogła zrobić w podziękowaniu za ochranianie jej.

## Rozdział 10

Aiden czuł się absolutnie gównianie z powodu bycia tak niemiłym dla Kelly poprzedniej nocy, a poza tym był jej winny wyjaśnienie. Poszedł w stronę kuchni, ignorując ostrzeżenia Troya, by został tam, gdzie był, by trzymał się z dala od niej. Jakby to w ogóle było możliwe. Z pewnością nie zostawi jej pod opieką Troya. Ponieważ jego brat był dziką kartą.

Poza tym Aiden nie potrzebował Troya ani nikogo innego, by mówił mu, że nie był dobry dla Kelly oraz że zrobił bałagan w tej całej sytuacji. Kelly była we własnym domu, ewidentnie nie czując się komfortowo, z powodu tego, do czego śmiał się dopuścić zeszłej nocy i ponieważ był chamskim dupkiem, gdyż gdyby go znienawidziła, ułatwiłoby mu to życie. Ale ciągle jej chciał i nie miał wątpliwości, że mogła to zobaczyć. Nie mógł wyłączyć swojego przyciągania do niej, bez znaczenia, jak często mówił sobie, że powinien, że musiał, i to było dla niego nowe. Tak naprawdę, to im więcej czasu spędzał w jej obecności, tym bardziej stawała się dla niego atrakcyjna. Miał bzika na punkcie wszystkiego, co było z nią związane, od sposobu, w jaki utrzymywała własne zdanie w rozmowach z Troyem, po wglębie między jej brwiami, kiedy głęboko myślała.

Wszedł do kuchni i od razu nie zobaczył Kelly, ale wyczuł ją, mógł usłyszeć dzikie bicie jej serca, reagujące tak na jego zbliżenie – z oczekiwaniem, a nie strachem. W odpowiedzi jego krew zageściła się i obszedł lodówkę, a ona nagle stanęła przed nim, pchając go na drzwi. W jednej chwili jej miękkie krągłości zostały dociśnięte do niego, a jeszcze bardziej miękkie wargi dotknęły jego.

Zrobił wdech, rozkazując sobie, by nie reagować, i od razu dowodząc sobie, że był słaby, jeśli chodziło o nią.

Jego dąsła zamrowiły, pożądanie rozprostowało zwierzę w nim – a wampir był zwierzęciem – głodne zwierzę, które chciało jej bez względu na skutki. Przyciągnął ją do siebie, jedną ręką przytrzymując ją blisko, a drugą wsuwając w jej włosy. Jego usta docisnęły się do niej, jego język głąskał jej język, pieszcząc i biorąc.

Jęknęła, objęła go ramionami, jej zapach był słodki od podniecenia. Jego zęby zaczęły się wydłużać, ale jakoś udało mu się uchwycić moment otrzeźwienia i schował je z powrotem. „Kelly,” zasyczał. „Przestań. Mówiłem ci...”

„Jedyną niebezpieczną rzeczą,” zasyczała w odpowiedzi, „jest to, że żyjesz przeszłością.”

Nie dla niego. Dla niego ból straty trwał wiecznie. „Nie znasz mojej przeszłości.”

„Nie możesz żyć w ten sposób, z powodu tego, co przydarzyło się twojemu bratu. Rozumiem, że to jest jego historia, ale twoje życie ty masz przeżyć i uformować. Bez znaczenia, jak nie uważasz, że jesteś twardy, walcząc z złymi facetami i żyjąc w drodze, ukrywasz się. I żyjesz w strachu. To nie jest życie, Aiden. Czy to jest to, czego naprawdę chcesz?” Prawda jej słów obmyła go, jak ranne słońce robiło to z ciemnością bezgwiazdnej nocy, jak świeża krew dawała mu siłę i moc. Zagrzmiały w nim emocje, emocje długo stłumione – z których jednej nie lubił, nie chciał, ale posiadał. Strach. Strach przed utratą. Strach, który kontrolował go od śmierci Darli. Ale już czuł strach o Kelly – o jej bezpieczeństwo, strach, że jej nie pozna, że nie będzie wiedział, co mogło się stać, co mogło być. Co stałoby się z nią, gdyby odwrócił się do niej plecami – a co, jeśliby tego nie zrobił. A jeśli ten strach musiał istnieć i nie było przed nim ucieczki, chciał przeżywać go z nią w swoich ramionach, z nią jako częścią jego życia. Nawet, milcząco dał za wygraną, jeśli to miałyby krótko trwać.

„Skoro nic nie mówisz,” powiedziała, „więc może rozmowa wcale nie jest taka ważna.” Nagle znalazła się przed nim na kolanach i zaczęła rozpinać jego rozporek. „Kelly,” ostrzegł, próbując nie jęczeć, kiedy pogłaskała grzbiet jego erekcji. „Mój brat jest obok. Troy...”

„Nie może cię uratować przede mną,” obiecała. Przycisnęła wargi do jego dzinsów, do jego kutasa, jej ręce głaskały twarde grzbiety, które dowodziły, jak był podniecony od chwili, gdy docisnęła swoje ponętne ciało do niego. Rozpięła zamek jego dzinsów. „I chcę, żebyś miał te same czułe wspomnienia z tej kuchni, co ja.” Nie powstrzymał jej. Wiedział, że powinien, ale nie był pewny, dlaczego. Jej ręka docisnęła się do miejsca za jego bokserkami. Jego głowa opadła do tyłu, na lodówkę, cała logika wyparowała na delikatny dotyk na jego twardej erekcji. Ściągnęła w dół



jego bokserki, wystarczająco, by go uwolnić, jego erekcja wyskoczyła naprzód, a ona chwyciła jej podstawę. Jej słodki, mały, różowy język wysunął się, liząc moką końcówkę jego wału, dręcząc go jedynie przez pyszną chwilę, podczas której go torturowała, nim jej wargi zamknęły się wokół niego i go zassała. Pragnienie urosło w nim, a mężczyzna wyblakł. Był tylko wampir, pożądanie, potrzeba – i kobieta, która stworzyła te uczucia.

Jego ręka powędrowała na jej głowę, jego spojrzenie napotkało jej, gdy wzięła go głębiej, mocniej, a jej język wirował wokół niego. „Mocniej,” rozkazał, niezdolny już się powstrzymać. Był teraz tym prymitywnym stworzeniem, które żyło i oddychało żądzą, pragnieniem i krwią. I chciał jej. Chciał spróbować ją, pieprzyć ją, być w niej.

„Głębiej.”

Przesunęła rękę na jego tyłek, przyciągając go do siebie, milcząco mówiąc mu, że nie tylko zaaprobowała jego rozkaz, ale sama chciała więcej niego. Pompował w jej usta, jej gorące, mokre usta, które doprowadzały go do absolutnego, pieprzonego szaleństwa. „Tak jest idealnie, kochanie,” wymruczał, czując, jak zaciskają się mu jaja, jak buduje się w nim uwolnienie. „Ssij mnie właśnie tak. Nie przestawaj.” Jęknął, i to nie cicho, w tym momencie nie obchodził go Troy. Ekspłodowało z niego uwolnienie, wznosząc się w pośpiechu, który sprawił, że drżał z intensywności tego doznania.

Kelly ssła go, lizła, powoli zwalniała rytm jej ust, ręki, aż lizła jedynie główkę jego kutasa, jakby nie chciała przegapić ani jednej kropli jego satysfakcji. Pruderyjna i porządna pani doktor, teraz nie była już taka pruderyjna i porządna, a on już zaczął znowu twardnieć. „Chodź tutaj,” powiedział, podciągając ją i przyciągając mocno do siebie.

Jej ręce powędrowały na jego pierś, powstrzymując go od dociśnięcia swoich warg do jej. „Pamiętasz, jak powiedziałeś, że nie możesz mnie pieprzyć i chronić?”

„Pamiętam i żałuję tego.”

„Udowodnij,” rozkazała natychmiast, kobieta mająca kontrolę, nieobawiająca się znajdującego się w nim prymitywnego zwierzęcia, które musiała wyczuć.

Aiden ledwo powstrzymał uśmiech, który pokazałby jego kły. „Na twój rozkaz.” Wziął ją na ręce i skierował się ku jej sypialni, gdzie najprawdopodobniej będzie ją pieprzył całą noc.

Aiden wszedł do sypialni i zamknął za sobą drzwi kopniakiem, wyłączając światła chwilę później. Bez znaczenia, jak bardzo pragnął jej krwi, jak bardzo erotyczne i przyjemne ugryzienie byłoby dla nich obu, Aiden nie ośmielił się jej spróbować. Prawa Wampirzej Rady były jasne. Ludzie nie mogą mieć wspomnień o ich gatunku. Pozwolenie na to ryzykowałoby wojną między gatunkami, może nawet doprowadziłoby do masowych ofiar. Wiedział, że straci Kelly, że ich światy nie mogą się mieszać. Ale nie chciał wymazywać jej wspomnień i sprawić, że nie wiedziałyby, że kiedykolwiek tutaj był. I szczerze wiedział, że to człowieka w nim próbowała uratować. Nie był pewny, czy czułaby to samo w stosunku do wampira, i nie chciał się dowiedzieć.

Obrócił ją przodem do łóżka, zdeterminowany posuwać się powoli, bez znaczenia, jak bardzo chciał to zrobić szybko i gorąco.

Chciał, by wampir w nim, który przejął kontrolę w kuchni, tym razem uległ człowiekowi. Tego wieczora będzie mężczyzną uprawiającym miłość z kobietą, coś, czego nie robił przez bardzo długi czas.

.....

Troy oparł się o ścianę graniczącą z kuchnią i zacisnął powieki, gdy zamknęły się drzwi od sypialni Kelly. Nieproszone emocje, przed którymi się ukrywał, których nie chciał czuć, zmieniły się w gniew, który utrzymywał go przy życiu i w walce. Kelly miała rację. Nie był jak Aiden. Atak wilka zmienił nie tylko jego włosy i kolor oczu. Nie był człowiekiem ani nawet już w pełni wampirem. Był czymś zupełnie innym, czymś niebezpiecznym, mrocznym. Czymś, o czym już od dawna zdawał sobie sprawę, że zniszczy niego samego i wszystkich wokół niego, jeśli na to pozwoli. Mylił się, ściągając ze sobą na dno Aidena, mylił się na tak wiele sposobów, w tak wielu sprawach. Mylił się, próbując ochronić Kelly przed Aidenem, kiedy to ona chroniła Aidena przed byciem zniszczonym przez własnego brata, który ledwie był jego bratem. Bratem, który szybko stawał się potworem, jeśli już nim nie był.

# Rozdział 11

Kelly nie była pewna, czego oczekiwała od Aiden, ale na pewno nie rozbierania jej od tyłu oraz pocałowania jej szyi, barku i znowu szyi. Nie dotykał jej ciała w delikatny sposób, tylko powolny, zmysłowy, przez który eksplorował i drażnił wrażliwe miejsca, o których nawet nie wiedziała, że je posiada.

„Nie ruszaj się,” rozkazał miękko przy jej uchu, jego oddech był ciepłą strużką owiewającą jej szyję. Odsunął się od niej, na co ona instynktownie zaczęła się odwracać.

Jego ręce pochwyciły ją w talii, w delikatnym, acz zdecydowanym uścisku, a on sam zaśmiał się przy jej uchu, a rozbrzmiewająca w tym dźwięku męska seksualność sprawiła, że po jej ciele rozeszło się mrowienie. „Która część w nie ruszaj się oznacza odwróć się?” Uśmiechnęła się w ciemności, żałując, że nie ma światła. „Dlaczego ty decydujesz, kiedy mam się odwrócić?” Wyczuła jego biodra przy swoich plecach, wybrzuszenie jego podniecenia naciskało na nią, drażniąc ją razem z jego rękami i ustami.

„Ponieważ,” powiedział, lekko przygryzając jej szyję, jego zęby tarły przepyszenie jej wrażliwe ciało, sprawiając, że jej kolana osłabły, a jej serce przyspieszyło, nim dodał, „ja jestem tym, który zamierza zrobić ci te wszystkie wspaniałe rzeczy.”

„Och,” powiedziała, a ciepło jego oddechu mogło być równie dobrze dotykiem. Poczowała je w naprężających się sutkach, mokrym gorącu między udami. „Cóż, skoro tak to ujmujesz.” Zaśmiał się znowu i odsunął od niej. Usłyszała, jak się rozbierał i tak łatwo mogła sobie wyobrazić, jak on wygląda. Ale nie chciała sobie wyobrażać. Chciała zobaczyć to długie, silne ciało w całej nagiej chwale. Ale obietnica tych wspaniałych rozkoszy dała jej siłę woli, by jeszcze poczekała. Zobaczy go i to wkrótce, nawet jeśli nie będzie to wystarczająco szybko.

„Gotowa na mnie?” zapytał, stając za nią – mogła to stwierdzić – ale nie dotykając jej. Znowu zaczęła się odwracać.

Zatrzymał ją swoim ciałem, swoim wałem, twardym i grubym, przyciśniętym do jej ud. „Nie skończyłem jeszcze z tobą.” Jego ręce głaskały jej ramiona, przesuając się

w dół, aż jego palce splątały się z jej. Uniósł jej ręce w górę jej ciała, do piersi, gdzie umieścił jej dłonie. „Jak to odczuwasz?”

„Jakbyś się ze mną drażnił i za bardzo ci się to podobało,” powiedziała bez wahania. W jakimś dalekim rogu umysłu zdawała sobie sprawę, że poza sypialnią wołała bezpośredniość, jednak ta utorowała sobie drogę do środka, kiedy była z Aidenem. To był pierwszy taki raz i to było dobre. Wiedziała, że wkrótce już go nie będzie, że nie był typem faceta, który zostaje w pobliżu, co oznaczało, że musiała się cieszyć każdą sekundą tej wolności, którą z nim czuła.

I wtedy, nagle, opadł na kolana, a jego ręce i usta odkrywały jej nogi, pośladki, biodra. Była całkiem pewna, że to nie będzie ciężki czas. „Otwórz się dla mnie, kochanie,” nakłaniał, jego zęby ocierały się o jej tyłek, podczas gdy dłonie popychały jej nogi, by się rozsunęły.

Jej brawura i śmiałość, jej rozwiązła natura, zostały pokonane przez chwilę bezbronności spowodowanej jego dominującą pozycją. Była tyłem do niego, z szeroko rozstawionymi nogami. To było przerażająco erotyczne i niewiarygodnie podniecające. Zgiął palce i znalazł jej lechtaczkę. Zaczął przytykać w nią, a gdy pracował, śliskie, mokre gorąco zbierało się wokół jego palców.

„Zaraz upadnę,” wyszeptała, trzymając się stóp łóżka. „Aiden, ja...” Poruszył się i nim zdążyła domyśleć się jego intencji, odwrócił się tak, że siedział z plecami dociśniętymi do stóp łóżka. Ona ciągle stała, jej kolana były słabe od oczekiwania. Spojrzała na niego, a jej brzuch był teraz erotycznie umiejscowiony naprzeciw jego ust. Jego ust, których desperacko pragnęła na swojej skórze, na swoim ciele, na najbardziej intymne sposoby. Owinał ramię wokół jej tyłka, obniżając głowę, a jego ciepły oddech owiał jej lechtaczkę, drażniąc ją, nim dał jej to, czego pragnęła. Nim jego wargi zamknęły się na niej, mokre, wspaniałe gorąco jego języka zawiroowało wokół jej obrzękniętego guzka.

„Och... Ach...” Nie była pewna, co starała się powiedzieć. „Aiden, ja...” Jego palce wślizgnęły się w nią, jego język robił jej wspaniałe, niewiarygodne rzeczy, a ona już była na skraju, gotowa, by runąć w rozkosz.

Uwolnienie nadeszło w nagłej, intensywnej fali, która skradła jej oddech, po czym wysłała skurcze wzdłuż jej rdzenia i wspaniałe dreszcze przez jej ciało. Czas zatrzymał się, rozkosz ogarnęła ją, dopóki powoli nie zaczęła się osuwać w dół, i następną rzeczą, jaką wiedziała było to, że znajdowała się na Aidenie, a on ją trzymał.

Ich oddechy zmieszały się, a oczy zablokowały na sobie, i nawet w ciemności pokoju poczuła połączenie w swojej duszy. Ten mężczyzna był jak żaden przed nim i możliwe, że żaden po nim. Nie odezwali się, ale nie potrzebowali tego. To był a część tego, co sprawiało, że on był, że oni byli tak inni.

Przesunął jej biodra i ustawił swoje grube podniecenie przy śliskim i gotowym wejściu do jej ciała. W dalekim zakamarku swojego umysłu wiedziała, że antykoncepcja była mądrym pomysłem – a ona była mądrą osobą. Jednak logika wyblakła, poddając uczuciu niego wciskającego się w nią, zmieszania ich oddechów, jak stawali się jednością. Powoli posuwała się w dół, biorąc w siebie jego długość, jego wał rozciągał ją wspaniale, aż zmieścił się cały. Aż był głęboko w niej zakopany.

Ręką pogłaskał jej włosy. „Niebezpieczna,” wymruczał przy jej ustach, na chwilę przed tym, jak jego zęby podrapały jej wargę i poczuła ukłucie, krew. Zlizął to, po czym nakrył jej usta swoimi, całując ją z dzikością, której nie czuła w nim aż do teraz, ale wiedziała o jej istnieniu. Dzikością, którą chciała wyzwolić, jak zdała sobie w tej chwili sprawę. Zmysłowe, powolne gorąco uprawiania miłości zmieniło się w szal dotykania, całowanie – w pieprzenie. Tak, on ją pieprzył, a ona jego – jeżdżąc po nim mocno, bujając się na nim z płonąca potrzebą, na którą musiała odpowiedzieć. Nigdy w całym swoim życiu nie chciała, by uprawianie miłości stało się wyraźnym pieprzeniem, ale tak się stało, a ta zmiana była gorętsza niż cokolwiek, co kiedykolwiek doświadczyła. Chciała, żeby to trwało i trwało, ale przyjemność – przyjemność była zbyt dobra, zbyt intensywna. Za szybko poczuła wzniesienie się uwolnienia – poczuła, jak jej ciało zaciska się na jego kutasie. Zadrżał razem z nią, pompując mocno oraz dociskając jej biodra do swoich i wiedziała, że zabrała go ze sobą. Opadli oboje, trzymając się nawzajem. To było perfekcyjne, absolutnie idealne, spokojne – właściwe. Przynajmniej dopóki głośny, piskliwy dźwięk bólu mężczyzny nie rozległ się z zewnętrznej części domu.

W jednej chwili Aiden znalazł się na nogach, biorąc ją ze sobą. „Idź do łazienki i zablokuj drzwi.” Mogła usłyszeć, jak się ruszał, ubierał i zamrugła, próbując się skupić. „Co to było?” zapytała, kierując się w stronę przełącznika światła.

Złapał ją za ramię. „Żadnych świateł.” Pociągnął ją w stronę łazienki i pchnął ją do środka. „Nawet nie myśl o wychodzeniu, zanim nie wrócę.”

„Co się dzieje?”

Zamknął drzwi. „Zablokuj je.”

Przestraszona ciemnością, Kelly zignorowała jeden z rozkazów Aiden. Włączyła światło, ale szybko zamknęła drzwi na zamek. „Aiden?”

Żadnej odpowiedzi. Nie było go. Wciągnęła oddech, przeszukała pomieszczenie w poszukiwaniu jakichś ubrań i znalazła za duży szlafrok. Szybko założyła go i związała. Aiden nie miał pistoletu. Powinna była to wiedzieć. Wielkie nieba.

Nie miał broni. Dlaczego? Czy agenci FBI nie nosili broni? Nie pozwoliła sobie myśleć o niebezpieczeństwie grożącym jej samej, tylko o Aidenie i Troyu, że nie mogła im pozwolić umrzeć za nią. Wtedy usłyszała następny dźwięk, prawie jak u rannego zwierzęcia, ale w jakiś sposób inny. To był... o cholera, to był Troy.

Troy był ranny. Musiała pomóc, miała medyczne wykształcenie. Następne wycie z bólu odbiło się echem od ścian.

Okropny, bolesny dźwięk. Odblokowała zamek, otworzyła drzwi i zaczęła biec w stronę dźwięku.

## Rozdział 12

Aiden usłyszał rozbicie szkła i niskie warknięcia dochodzące od brata, nim zdążył obejść ścianę salonu. Dźwięki bardziej przypominały wilka niż wampira.

„Troy,” krzyknął, wchodząc do pokoju wypełnionego złamanymi ozdobami i poszatkowanymi meblami, z swoim bratem w centrum tego chaosu.

Troy obrócił się przodem do Aidena, jego oczy świeciły dziwnym pomarańczem otoczonym błękitem, jego kły były na wierzchu.

Aiden zobaczył więcej z wampira ogarniętego żądzą krwi niż wilka w Troyu. Dlaczego trochę mu ulżyło z tego powodu, nie wiedział, ale tak się stało. Żądza krwi nie była czymś, z czego wampir potrafił wyjść. Robiła z nich zabójców, jak z wampira, który zabił ich rodzinę i pozostałych mieszkańców miasteczka.

„Troy,” powiedział miękko, robiąc krok do przodu. „Mów do mnie, bracie. Co się dzieje?” Troy odrzucił głowę do tyłu i zawył jak cierpiący wilk, jak wilk uwięziony w ciele wampira. Aiden ruszył ku niemu, zdeterminowany, by unieszkodliwić Troya i zamknąć go, dopóki to nie minie. A cholera, miał nadzieję, że minie. Ale Troy był tak szybki, jak Aiden, a to wycie nie spowolniło go. Zderzyli się i potoczyli po podłodze, odbiwszy się z tego, co zostało z kanapy Kelly.

Aiden został przyciśnięty plecami do ziemi z Troyem nad nim.

„Aiden?!” Kelly wrzasnęła, dźwięk jej głosu wysłał wybuch strachu wzdłuż jego ciała. Adrenalina gwałtownie przepływała przez jego ciało i Aiden obrócił się z Troyem, ustawiając się nad swoim bratem.

„Przestań, cholera!” krzyknął na Troya, próbując nawiązać z nim kontakt i uspokoić go. Nie mógł wpłynąć na wampirzy umysł, ale dzielił więź z swoim bratem, a był zdesperowany, by do niego dotrzeć. „Cokolwiek to jest, Troy, nie jest silniejsze od ciebie. Zwalcz to, cholera. Zwalcz to.” Troy rzucił Aidenem na drugi koniec pokoju z siłą, która zaszokowała Aidena, z siłą, która przeczyła ich takiemu samemu wampirzemu wiekowi. Aiden uderzył w ścianę z wstrząsem, który zagrzecotał jego kośćmi. Kelly znowu krzyknęła, na co odwrócił się w jej stronę, ale Troy już był

przed nim, łapiąc go za koszulę. Aiden objął pięść brata i zdołał obrócić się z nim tak, że uderzył Troyem o ścianę.

Tym razem spojrzenie Aiden napotkało wzrok Troya. „Dość! Dość.” Troy warknął na niego niczym wilk, te dziwne niebiesko-pomarańczowe oczy zmieszały się z Aideną w cichym remisie.

Powoli, zbyt powoli, Aiden poczuł, że napięcie zaczyna opuszczać Troya. Jego brat zaczął się osuwać.

Aiden podążył za nim, przykucając. „Cokolwiek to jest, pokonamy to. Zadzwonimy do Marcusa...”

„Nie,” warknął Troy, jego ręka przekreśliła koszulę Aideną. „Zamkną mnie i wyrzucą klucz.”

„Marcus...”

„Nie.” Wstał, a Aiden podążył za nim.

„Okej. Nie Marcus. Masz moje słowo. Evan...”

„Nie, cholera,” warknął Troy. „Nie wciągaj go i jego kobiety w to. Wszystko w porządku.”

„Nic nie jest, kurwa, w porządku.”

„Najgorsze się skończyło,” powiedział Troy, jego głos był ochryply, ale bardziej przypominał jego własny.

„Kurwa, mówisz to tak, jakby to się wcześniej zdarzyło.”

„Myślałem, że nauczyłem się to kontrolować.”

Aiden zaklął. „Ile razy przed tym dzisiaj, Troy?”



„Cztery. Dwa...” Zacisnął powieki, sycząc przez wydłużone kły. „... przy dwóch innych uniknąłem nieszczęścia.” Ból promieniował z jego twarzy. „Zwalczyłem je. Myślałem... Cholera, moja głowa.” Odepchnął Aiden. „Muszę iść. Muszę iść i...”

„Nie. Nie jesteś...”

„Biegać,” warknął Troy. „Muszę... to wybiegać.”

„Tak,” Kelly powiedziała z kuchni. „Potrzebujemy karetki. To jest jakiś rodzaj reakcji na lek, tak sądzimy...”

Aiden kompletnie znieruchomiał, gdy uświadomił sobie, co Kelly robiła. Rozmawiała przez telefon i to nie były dobre wieści.

Aiden dokładnie w dwie sekundy znalazł się w jej kuchni, wrywając jej z ręki telefon. „Nie potrzebujemy karetki. Moja przyjaciółka nie wiedziała, że mój brat ma napady padaczki. Już wraca do siebie i nie będziemy płacić za drogą jazdę karetką, której nie potrzebuje.” Odpowiedział na kilka pytań i się rozłączył.

Oczy Kelly były rozszerzone i zaczęła się cofać. „Aiden, to nie był napad padaczki. To było... Nie wiem, co to było, ale to nie była padaczka.”

Mógł wymazać jej pamięć. Mógł zrobić to teraz, a rada i tak nakazałaby mu to. Ale to była Kelly i nie mógłby odwrócić wyczyszczenia wspomnień lub uszkodzenia jej zaufania do niego, jeśli kiedykolwiek dowiedziałyby się o tym. „Musimy porozmawiać, Kelly.” A on musiał rozgryźć, co zamierzał jej powiedzieć.

Dźwięk z salonu przyciągnął jego uwagę i zaklął. Aiden pobiegł do salonu, by zastać rozsunięte drzwi prowadzące na zewnątrz. Troya nie było. Emocje buzowały w nim. Nie mógł stracić Troya.

Nie mógł.

„Aiden?”

Sekundy mijały, podczas gdy on zmuszał szalejącą w nim burzę do wycofania się, wiedząc, że kontrola była jedynym sposobem, by utrzymać ją bezpieczną. „Zapłacę za szkody,” powiedział, odwracając się do niej.

„Nie obchodzą mnie szkody. Obchodzi mnie, że twój brat nie tylko jest chory, ale może też kogoś skrzywdzić.”

„Nie zrobi tego,” powiedział Aiden, znając swojego brata i mając nadzieję, że zostało w nim wystarczająco dużo z Troya, by ta wiedza była prawdziwa. „Prędzej sam się zabije niż skrzywdzi niewinnego.”

„Co, do cholery, się dzieje, Aiden? Czego mi nie mówisz?” Potarł się w szczękę i zrobił wdech. „Jeśli ci powiem, to będziesz w niebezpieczeństwie.”

„Już jestem w niebezpieczeństwie.”

„Nie rozumiesz. W większym niebezpieczeństwie. O wiele.”

Zawinęła palce po bokach. „Spraw, żebym zrozumiała. Cholera, Aiden, właśnie uprawialiśmy seks i nie zabezpieczyliśmy się, a zdanie sobie z tego sprawy coraz bardziej mnie przeraża z każdą sekundą. Muszę wiedzieć, w co się pakuję. W co ty się pakujesz.”

„Nie mogę mieć dzieci i, cóż, nie jestem taki, jak ty, Kelly. Nie możesz ode mnie złapać niczego, poza kawałkiem piekła.”

Potrząsnęła głową i wyrzuciła ręce w powietrze. „Co to oznacza? Bo jeśli to miało mnie uspokoić, to tego nie zrobiło. Właśnie zobaczyłam, jak Troy zmienia się w coś prosto z horroru i mam w laboratorium substancję, która jest elementarnym mianownikiem w sześciu morderstwach. Jeśli te dwie rzeczy są powiązane, muszę to wiedzieć i to teraz.”

„To nie był Troy. Nie zabił tych kobiet.”

„Chcę ci wierzyć. Chcę ci wierzyć bardziej niż sobie wyobrażasz, ale musisz mi to wyjaśnić. Musisz dać mi logiczną odpowiedź na to wszystko, co się tu dzieje.” W tym

momencie zdał sobie sprawę, że nie zamierzała odpuścić i była zbyt mądra, by zaakceptować jakąkolwiek głupią wymówkę w formie wyjaśnienia, jakie mógł jej dać. Musiał powiedzieć jej prawdę, a później będzie musiał wymazać jej pamięć.

Ale prawda była jedyną rzeczą, która mogła ich teraz uratować.

„Jeśli ci powiem,” powiedział, jego klatka piersiowa była ściśnięta od emocji, od idei powiedzenia jej, czym był. Czym zawsze będzie, „pomyślisz, że zwariowałem.”

„Wypróbuj mnie.”

Podszedł do rozsuwanych, szklanych drzwi.

„Aiden! Nie waż się odchodzić!”

Zasunął drzwi i odwrócił się do niej. „Nigdzie nie idę.” Ruszył w kierunku postrzępionej kanapy.

„Usiądźmy.”

Potrząsnęła głową. „Postoję.”

„Zgoda,” powiedział, używając swojej nadnaturalnej szybkości, by zamknąć dystans między nimi.

Sapnęła na ten nieoczekiwany ruch, ale już ją dotykał, sięgając w głąb jej umysłu i odtwarzając swoją historię, pozwalając jej zobaczyć, kim i czym był. Pozwalając jej zobaczyć, jak to się stało.

## Rozdział 13

Nagle Kelly znalazła się w głowie Aiden, ale innego Aiden, młodszego, chociaż nie w jego ciele. To był tylko jego umysł, czuła go. Sapnęła, gdy przed nią pojawiła się jego twarz, a jej oczy podażyły za jego wzrokiem.

I wtedy uświadomiła to sobie. To była jego wersja sprzed bólu, który sprowadziło na niego życie, a ona obserwowała, jak to się stało, obserwowała genezę bólu, który wypełniał go obecnie, a który miał miejsce w jego przeszłości.

Stał nad ciałami trzech ludzi, o których skądś wiedziała, że byli jego rodzicami i młodszą siostrą. Obok niego znajdowali się dwaj mężczyźni, jego bracia, ale Troy był inny – miał ciemne włosy i był pozbawiony tej ostrości, którą teraz posiadał, tej ciemności. Wypełniał go tylko ból. Go i jego braci, wszystkich trzech – i również ich ból czuła. Ale to cierpienie Aiden, jego złość, jego furia, raniła ją od środka.

„Dlaczego!” Aiden krzyknął w niebo, opadając na kolana, by zgarnąć w ramiona blade ciało swojej siostry Anny. Była pozbawiona krwi, osuszona przez potwora, który zabił setki ludzi w ich wiosce i na którego polował wraz z braćmi.

„Witam, moi mali słodziacy.”

Nagle, znikąd, pojawiła się kobieta z kruczoczarnymi, długimi włosami i wydłużonymi kłami, a krew ściekała z jej ust. Wytarła ją. „Jestem gotowa na deser, a wasza trójka będzie wspaniała.” Aiden wstał gwałtownie, wyciągając długie ostrze z jasnobrazowych, skórzanych spodni, które miał na sobie. „To przyjdź i mnie weź!”

„Przyjdź po nas,” krzyknął Troy, stając przy boku Aiden i wyciągając nóż.

„Uciekajcie,” wrzasnął ich starszy brat, Evan. „Uciekajcie teraz!” skoczył przed Aiden i Troya, krzycząc, „Przyjdź i mnie weź, wiedźmo!”

„Nie!” krzyknął Aiden, wiedząc, że jego brat właśnie zapewnił sobie śmierć, ponieważ jeden mężczyzna przeciwko potworowi nie mógł przeżyć. Ale było już za późno. Evan upadł u stóp Aiden i Troya, a jego gardło było rozszarpane.

Aiden zaatakował potwora, świadomy tego, że Troy był obok niego, że ostrze Troya przecięło ją, tak jak jego ostrze. Jednak ruszała się z szybko i w ułamku sekundy była za nimi. Ból przeciął jego szyję i ramię i wszystko stało się czarne. Czas wyblakł do cieni, do krzyków za jego rodziną. Coś miedzianego dotknęło jego warg i nagle głód zniewolił go. Desperacko spijał substancję. Powoli zaczynał sobie uświadamiać niemożliwe, że Evan pochylał się nad nim, że miał usta przyssane do ręki brata. Pił... krew. Aiden przedarł się przez miraż, oszustwo, którego autorem był ten potwór, by zobaczyć stojącego Evana, wyglądającego na silnego i żywego.

„Evan?”

„Tak,” powiedział jego brat. „To ja.”

Jego spojrzenie dziko przeszukało obszar frontu ich rodzinnego domku, znajdując martwe ciała członków jego rodziny i odzianego w skórę blondyna, który pochylał się nad Troyem, pozwalając, by jego krew spływała do ust brata Aiden.

„Potwór nie żyje.”

Troy obudził się nagle, krzycząc i rzucając się do tyłu. Blondyn wstał i ruszył ku Evanowi. „Evanowi chodziło o to, że wampir nie żyje. Zabiłem ją i mogę nauczyć was, jak polować i zabijać innych, takich, jak ona.”

Kelly wróciła na krótką chwilę do własnego umysłu, nim szturm obrazów ją pochłoniął. Bracia walczyli razem, ramię w ramię, chcąc ratować życia i zabijać potwory. I wtedy... wtedy zobaczyła Aideną biegnącego w kierunku Troya, ku ciemnej alejce, zdesperowanego, by dostać się do brata, nim zrobi to wilk. Wilk.

Wielkie nieba, wilkołak. Nagle stała nad Aidenem, który klęczał na ziemi, trzymając Troya i karmiąc go swoją własną krwią. Ból, złość, furia z dnia, kiedy stracił swoich rodziców i siostrę grzmotnęła w Aideną i okrwawiła ją. Kelly krwawiła, jak gardło Troya.

Sapnąwszy, Kelly zamrugnęła, próbując się skupić. Usiadła, uświadamiając sobie, że w jakiś sposób znalazła się na poszarpanej kanapie z Aidenem przy niej.

Wpatrywała się w niego, przeszukiwała jego twarz, myśląc o jego bólu, gdy trzymał w ramionach ciało siostry i strachu, kiedy wiedział, że Evan zostanie zabity.

„Ja... ja nie wiem, co powiedzieć. Nie wiem, co właśnie zobaczyłam. To znaczy... Wiem, ale Aidenie...”

„Przepraszam,” powiedział miękko. Jego ręka spoczywała na jej nogach, które z kolei leżały na jego udach i chociaż dotykał ją, to wyczuła, że odsuwał się od niej, gdy mówił. „Karmienie kogoś wspomnieniami nie jest ścisłą nauką. Nie chciałem, żebyś zobaczyła atak na Troya. Najwyraźniej to jest teraz na powierzchni mojego umysłu, po tym, co się z nim stało tego wieczoru.”

„Wspomnieniami,” powtórzyła. „Nakarmiłeś mnie swoimi wspomnieniami?”

Przytaknął. „Tak.”

„Czym... jesteś?”

„Strażnikiem,” powiedział bez emocji, bez wahania, ale mogła poczuć spływające z niego fale napięcia. „Prawem naszego rodzaju.”

„Waszego rodzaju,” powiedziała, ponieważ nie była w stanie powiedzieć na głos słowo „wampir”.

„Tak,” powiedział. „Mój rodzaj. Wampiry, Kelly.” O właśnie. Wypowiedział na głos niemożliwe, powiedział to, co jej umysł odrzucał, pomimo tego, co widziała – nie – co odczuła, co przeżyła z Aidenem.

Uniósł jej nogi i spróbował czmychnąć i wstać.

„Nie,” powiedziała, łapiąc go za nagie ramię. Jego tors ciągle był wspaniale nagi, jego dżinsy rozpięte, a cały chaos i strach, które wywołała ta noc, nie zmieniły tego, za jak męskiego i idealnego go uważała. To musiało coś znaczyć, to musiała być w niej część, która ciągle widziała go, jako Aidena, jej kochanka, jej obrońcę.

„Kelly...”

„Nie mów mi, żebym cię puściła.” Opuściła nogi na podłogę, żeby mogła podążyć za nim, jeśli stałoby się to konieczne. „Po prostu muszę zrozumieć to wszystko, Aidenie. Jak możesz być tym, czym mówisz, że jesteś? Jak to może być możliwe?” Odwrócił się do niej prawie w pełni, jego oczy, zbyt czarne i nienaturalne, z czego zdała sobie teraz sprawę, znalazły jej. „Prawa mojego rodzaju żądają, żeby żaden człowiek nie został pozostawiony z wspomnieniami o naszym istnieniu. Powiem ci, co musisz wiedzieć, ponieważ to jest najlepszy sposób, by cię chronić. Ale kiedy to się skończy, usunę twoje wspomnienia, Kelly. Niezrobienie tego jest karane śmiercią – twoją i moją.” Zrobiła gwałtowny wdech, ale nie była pewna, czy nawet była w stanie przetworzyć konsekwencje tego, co mówił. Nie, dopóki nie zrozumie więcej z tego, co się dzieje i czym był.

„Okej,” powiedziała. „Więc usuniesz moje wspomnienia, tak jak dałeś mi własne. Zgoda. Więc teraz odpowiesz na moje pytania?”

Zawahał się, po czym krótko przytaknął.

„Jesz prawdziwe jedzenie. A dzisiaj byłeś ze mną w ciągu dnia, kiedy było słońce.”

„Jestem wampirem,” powiedział stanowczo. „Nie z mitu czy filmu. Nie wybucham płomieniami w świetle słonecznym, a krew jest koniecznością w ograniczonym zakresie. Staje się narkotykiem, hajem i nie jest podobna w niczym do ludzkich narkotyków. Zamienia uzależnionych w potworów, na których poluję i których zabijam.”

„A jak konkretnie zostaje się wampirem?” zapytała, ponieważ myślenie o nauce, pytaniach i szukaniu odpowiedzi było jedyną rzeczą, która trzymała ją w tej chwili w ryzach.

Obserwował ją przez długą chwilę, po czym odpowiedział, „Oszczędzę ci szczegółów, ale biorąc pod uwagę wybór twojej kariery, zakładam, że sobie z tym poradzisz. Człowiek musi być osuszony ze krwi, a potem nakarmiony krwią wampira. Poza tym – skąd pochodzimy? Nie wiem. Nikt nie zna naszego pochodzenia.” Zrobiła wdech i wypuściła powietrze, ciągle poszukując odpowiedzi i tego zimnego, ciemnego miejsca w swoim umyśle, które pozwalało jej oddzielić się od horrorów z swojej pracy. „A zwierzę – wilk – który zaatakował Troya? Skąd on, albo oni pochodzą?”

„Wilkołak może się urodzić, jak to się dzieje z większością z nich, są inną rasą, nie tak bardzo niepodobną do ludzi. Lub też może zostać stworzony przez wirus, który zakaża człowieka. Wirus tworzy potwora, bestię, która żyje, by zabijać. I tym jest Andres. Wilkiem, który kiedyś był człowiekiem.”

Jej klatka piersiowa stała się lodowata. „Więc sądzisz, że to Andres zabił te kobiety?”

„Kiedy wilk cię atakuje, to nie jest to schludna śmierć, więc nie. Nie sądzę, żeby je zabił, ale Troy ma informatorów, którzy mówią, że Andres jest twórcą narkotyku, który jest pośrednio odpowiedzialny za ich śmierć. Wierzymy, że ten narkotyk jest kombinacją jego krwi i krwi wampira. A Andres, jak wilk, który zaatakował Troya, jest nową rasą wilkołaka, nie w pełni zrozumianą. Nie wiemy, czym konkretnie jest i nie mamy dostępnych żadnych próbek krwi. Informator Troya powiedział nam, że rezultatem pomieszczenia dwóch typów krwi jest ekstremalny afrodyzjak, a ekstremalny to znaczy, że bez przyjemności kobiety odczuwają ból. Okropny, nieznosny ból. Wampiry podają go ludzkiej kobiecie, a potem gwałcą ją zbiorowo.”

Poczuła, jak krew odpływa jej z twarzy. „I osuszają ją, a potem zabijają podczas seksu?”

„Nie powiem ci, że seks i krew nie są tym samym dla wampira. To jest erotyczne, a wampiry piją z kobiet. I nie, nie piłem z ciebie i to nie dlatego, że nie chciałem. Właśnie o to mi chodzi. Wampiry mają silną wolę, chyba że są ogarnięte żądzą krwi. Taki wampir nie posprząta po sobie, a ofiary nie były widocznie ranne. Źródło Troya powiedziało mu, że niektóre z kobiet dostawały udaru od narkotyku, a wampiry śmiało osuszały je.”

„Nie widziałam żadnych oznak udaru,” powiedziała, ciągle przeskakując od jego wyznania, że z niej nie pił, do obrazów ich nagich i uprawiających miłość, do wspomnienia jego ust na jej szyi. Do chwil, kiedy jego zęby zatapiały się w jej delikatnej skórze. Otrząsnęła się z wspomnień i spróbowała skupić na tym, co było najważniejsze. Martwych kobietach. Możliwości zwiększenia liczby martwych kobiet. „Ale obejrzę je znowu. Przyjrzę się im bardziej konkretnie.”



„To może być po prostu to, co zasugerowałam,” powiedział. „Grupa wampirów źle oceniła, ile krwi wzięła od jednego człowieka i nadmiernie sobie dogodziła. Tak czy siak, ten narkotyk jest niebezpieczny, a źródło, Andres, musi być zniszczony.”

„Okej,” powiedziała, jej gardło zacisnęło się, spokojne miejsce w jej umyśle eksplodowało od grozy, jaką tworzyły wampiry osuszające niewinne kobiety.

Aiden potarł się w szczękę i wyczuła, że zamierzał stworzyć dystans między nimi, że myślał, iż uważała go za potwora. Wiedziała to, ponieważ jego wspomnienia i emocje teraz były również jej. Posiadała ich część. Nagle uświadomiła sobie, ile kosztowało go pokazanie jej tego wszystkiego – obnażenie się, pozwolenie jej zobaczyć jego ból, poczuć go. Instynkt to było wszystko, co miała, a ten mówił jej od momentu, kiedy go poznała, że był kimś, komu mogła ufać... a może nawet pokochać.

Nie dała sobie czasu do namysłu. Kelly złapała go i popchnęła z powrotem na kanapę, wspięła się na niego, kładąc dłoń na jego torsie. „Wiem, że nie jesteś jednym z tych potworów, Aidenie. Nie mogę udawać, że nie jestem przerażona. Naprawdę przerażona. Po prostu nie wiem, jak inaczej to powiedzieć. I tak, boję się, ale nie ciebie.” Wyciągnęła rękę ku jego twarzy, ale chwycił ją za nadgarstek.

„Jestem niebezpieczny, Kelly,” powiedział. „Jeden raz pozwoliłem sobie zapomnieć o tym i zrobiłem z kogoś, na kim mi zależało, cel dla moich wrogów.”

Tłumaczenie: ta osoba umarła. Wielkie nieba, ile en mężczyzna wycierpiał?  
„Kobieta?”

„Tak.”

„Człowiek?”

„Tak.”

„Wiedziała, czy jesteś?” „Nie, dopóki już nie umierała.” Jej serce zacisnęło się na te słowa. „Dlaczego nie przemieniłeś jej w wampira?”

„To jest wbrew naszemu prawu przemienić człowieka bez zgody rady,” powiedział. „Ale i tak zrobiłbym to, jeśli bym mógł. Była...” Potrząsnął głową i wydawał się jeszcze raz zastanawiać się nad swoimi słowami, nim zaczął znowu mówić. „Zawahałem się, kiedy zobaczyłem świadomość w jej oczach, wiedzę o tym, czym byłem. I nienawiść. Nienawidziła mnie.”

„Nie,” powiedziała Kelly, odrzucając tę odpowiedź. „Nie mogła cię nienawidzić tylko dlatego, że nagle wyrosły ci kły, Aidenie. Musiałeś się pomylić.”

„To nie było nagłe dla nikogo, poza nią,” powiedział. „Okłamałem ją, ukrywając to przed nią. I się nie pomyliłem. Wampir zaatakował ją i, cóż, nie jestem pewien, co myślała pod koniec. Może myślała, że to byłem ja, kiedy zobaczyła moje kły. Nie wiem nic, poza tym, że zawahałem się i w tym krótkim czasie zostałem zaatakowany. Do czasu, gdy zabiłem drugiego wampira, było już za późno. Była martwa.”

„Wielkie nieba. Aidenie...”

„Nie pozwolę, byś została celem.”

„Już jestem celem.”

„Planuję to naprawić. Kiedy cię opuszczę, będziesz bezpieczna.”

„I bez wspomnień. Zrozumiałam tę część głośno i wyraźnie.” Pochyliła się ku niemu, zakładając mu ręce na szyję. „Kiedy mnie ugryziesz, czy będzie to bolało?”

„To nie boli.” Jego oczy pociemniały, zmieniając się w atramentowy aksamit, przytłoczone pragnieniem. „Ale nie mam żadnego zamiaru cię ugryźć, Kelly.”

„Zamierzam to naprawić,” zapewniła go, powtarzając jego własne słowa.

„Nie masz pojęcia, o co prosisz.”

„Ja nie proszę.” Rozwiązała pasek u swojego szlafroka i pozwoliła, by opadł jej z ramion, a potem z całego ciała.

Była naga i oferowała się mu.

Warknąwszy, przyciągnął ją do siebie z ręką z tyłu jej głowy. „Nie masz pojęcia, z czym się bawisz, Kelly.” Wycofał się, pozwalając jej zobaczyć jego kły. „Spójrz na mnie. To jest to, czym jestem.” Zassała oddech na widok jego wydłużonych kłów, na ściemnienie się jego już zbyt czarnych oczu.

Natychmiast odwrócił się od niej, ale nie przed tym, jak zobaczyła błysk cierpienia na jego przystojnej twarzy.

Myślał, że Darla patrzyła na niego z nienawiścią, a Kelly nie chciała, by zobaczył to samo w niej, by wyobrażał sobie w niej to samo.

Jej serce zacisnęło się na myśl o bólu, który przecierpiał w swoim życiu, o bólu, który ciągle czuł. Docisnęła dłonie do jego twarzy, zachęcając go, by na nią spojrział. „Jesteś wampirem,” powiedziała, chcąc, by wiedział, że to w pełni rozumiała.

Jej palce odrysowywały jego wargę, jego kły. „Widzę cię, Aidenie, i się nie boję. Widzę cię i nie ma tu żadnego potwora. Jest tylko mężczyzna, który obudził we mnie coś, czego nie zrobił nikt inny.” Pochyliła się ku niemu i docisnęła swoje wargi do jego, rozplaszczając swoje sutki przy ciemnych włosach na jego kłacie. „Teraz twoja kolej. Zobacz mnie, Aidenie, nie kogoś z twojej przeszłości. Bądź ze mną.” Sekunda minęła, potem następna i zaczęła się bać, że Aiden nie odpowie. Nagle pocałował ją, jego usta pożerały jej. Namietność kipiała, aż eksplodowała w dziką, rozszalałą rzekę pragnienia. Minuty wyblakły, gdy opanowała ją przyjemność płynąca z jego ust, jego dotyku, aż w końcu, w końcu oboje byli nadzy, a on zakopał się w niej. Zakwiliła, gdy jego kły obtarły się o jej skórę obok ucha, erotyczne dreszcze popędziły w dół jej kręgosłupa, a on nawet jej jeszcze nie ugryzł. Jej ciało zacisnęło się wokół jego kutasa w automatycznej reakcji, co było bardziej erotyczne niż mogłaby to sobie wyobrazić.

„Żadnego bólu,” wyszeptał, wycofując się, by na nią spojrzeć. „Tylko intensywna przyjemność.”

„Zrób to,” błagała, jej ciało bolało od jakiegoś ślepego oczekiwania. „Zrób to teraz.”

„Jesteś pewna?”

„Absolutnie.”

Chwilę później kły zagłębiły się w jej szyi, a przyjemność, która uderzyła w nią, była niepodobna do niczego, co dotąd doświadczyła. On był niepodobny do niczego albo nikogo, z kim miała do czynienia. Nie chciała, by to się kończyło, ale tak się stanie. To się skończy, a on odejdzie, zabierając ze sobą jej wspomnienia.

Jeśli mu na to pozwoli.

## Rozdział 14

Była sobotnia noc, a on i Kelly siedzieli przy jej kuchennym stole, przeglądając wiadomości w Internecie.

„Nic,” powiedziała Kelly, odsuwając na bok swój komputer. „Robimy to od kilku godzin, Aidenie. Na szczęście, narkotyk wydaje się zejść z ulic albo z pewnością mielibyśmy kolejną ofiarę, biorąc pod uwagę, że Troy miał rację. Kiedy odkryliśmy łagodne oznaki udaru u kobiet, byłam pewna, że będziemy mieli więcej ofiar. Ale nie mamy, a nie widzę żadnych historii, które przypominałyby atak wilka czy wampira.” Uśmiechnęła się. „Ojej.” Próbował się uśmiechnąć na jej żart, wiedząc, że starała się rozluźnić napięcie, które odczuwał, ale nie mógł się na to zdobyć. Nawet dla Kelly. Aiden potarł się w szczękę i odchylił się na krześle. Nikt nie widział ani nie słyszał o Troyu od tygodni, a to zżerało Aideną żywcem. Nawet Evan i Marcus nic nie wiedzieli, a szukali. Nie miał wyboru i musiał się z nimi skontaktować.

„Przynajmniej nie było następnego morderstwa,” powiedziała Kelly. „Nie tutaj ani nic podobnego nigdzie indziej. Żadnego nawet sygnału od detektywa Wrighta poza kilkoma telefonami dotyczącymi sprawy.”

„Wiem. Wiem.” Potrząsnął głową. „Gdzie on jest, Kelly?” Miał na myśli Troya i wiedział, że ona o tym wiedziała. Spędzali razem każdą minutę i niczego nie zatrzymywał dla siebie. Dlaczego miałby? I tak będzie musiał wymazać jej wspomnienia, wymazać się z jej życia.

Wstała i podeszła do niego, wsuwając mu się na kolana, gdzie ochoczo ją zaprosił. „Kocham cię, Kelly,” powiedział, nim zdołał się powstrzymać. „Kurewsko cię kocham i myśl, że cię stracę, tak jak straciłem Troya, zżera mnie żywcem.”

Docisnęła wargi do jego ust i uśmiechnęła się przy nich. „Też cię kurewsko kocham i nie stracisz mnie.”

„Kelly,” powiedział, odchylając się, by na nią spojrzeć. „Wiesz...”

„Wiem, że sądzisz, że możesz usunąć siebie z mojego umysłu, nas z moich wspomnień, ale między nami jest coś więcej, Aidenie. Nie możesz usunąć nas z

mojego serca.” Jej komórka zaczęła dzwonić, więc sięgnęła po nią i zamarła, a jej spojrzenie uniosło się, by napotkać jego wzrok. „To detektyw Wright.”

„Jest sobotnia noc,” powiedział Aiden, a dreszcz popędził w dół jego kręgosłupa. Zanosilo się na kłopoty. Czuł to w swoich kościach.

„Dyżuruje pod telefonem,” powiedziała. „Muszę odebrać.”

Kiwnął głową i odebrała. Usłyszał rozmowę. „Następne morderstwo,” powiedział Wright. „Chcemy, żebyś przyjechała na miejsce zbrodni, by tym razem przebadać ciało.”

„Gdzie?” zapytała, napotykając wzrok Aiden.

„Zaćmienie,” powiedział detektyw. „I pośpiesz się. Jest tu istne wariatkowo. Wejdz tylnymi drzwiami.” Rozłączył się.

Kelly była zeszywniała, ciągle trzymając telefon przy uchu. Aiden wziął go od niej. „To pułapka, prawda?”

„Taa. To pułapka.” Pocałował ją. „I zabiję tego drania za samą próbę jej zastawienia.” Podniósł ją. „Pozwól mi wymyślić jakiś szybki plan.” Chwycił swój telefon, wybrał numery Evana i Marcusa, zmuszony im obu zostawić wiadomość. Zadzwoił do Troya i mu też zostawił jedną. Cholera, cholera, cholera. Robiło się coraz gorzej, a on jeden stał między Kelly i piekłem.

.....

Kelly zaparkowała za barem w momencie, kiedy jej komórka zaczęła dzwonić. Wiedziała, że to był Aiden. „Zabieraj się stąd natychmiast,” powiedział.

„Nie,” powiedziała. „Musimy to zakończyć.”

„Co?” zapytał stanowczo. „Nie, Kelly. Zgodziliśmy się, że odjedziesz, jeśli to nie będzie ewidentnie policyjna operacja. A tu nie ma policji, Kelly. Nie ma żółtej taśmy ani pieprzonej policji.” Zacisnęła powieki. „Nie mogę odejść, jeśli masz szansę dorwać Andresa.”

„Kelly...” rozłączyła się i otworzyła drzwi, wrzuciwszy telefon do torebki. Wyszła na zewnątrz. Noc była ciemna, wilgotna i bezgwiezdna. Błyskawica mignęła na niebie, nie wiedziała, czy burza nadchodziła czy już się kończyła. Nie obchodziło ją to. Podeszła szybko do budynku, ale nie tak szybko, jak waliło jej serce.

Miała na sobie dzinsy i buty na niskim obcasie<sup>9</sup>, które sprawiły, że czuła się bardziej gotowa do ucieczki. A będzie tego potrzebowała. Ta myśl zmroziła ją aż do kości.

W chwili, gdy dotarła do tylnych drzwi, te się otworzyły i pojawił się w nich detektyw Wright, a za nim dudniła muzyka. Klub nie był zamknięty, ale wiedziała o tym od chwili, w której przyjechała. Gestem zaprosił ją, by weszła.

Nie ruszyła się. „Gdzie są wszyscy?”

„W piwnicy. Martwili się, że wybuchnie panika. Starają się z tym na tyle nie wychylać, na ile mogą po siódmym morderstwie w krótkim okresie czasu.”

„W piwnicy?” zapytała. „Kto ma piwnicę w Teksasie?”

„Ewidentnie to miejsce. Piwnicę i zwłoki.”

Wciągnęła powietrze i wypuściła je. Jak można było uciec z piwnicy? Wcale, pomyślała. Wcale.

Wchodziła w niezłą pułapkę.

Ruszyła naprzód, mijając go, a jej ramię otarło się o jego. Ogarnęła ją fala mdłości. Ten mężczyzna ociekał złem, prawdziwym lub wyobrażonym, ale, tak jak w przypadku burzy, to nie miało znaczenia. Po prostu był, czym był.

---

<sup>9</sup> Przykładowe:



Schody prowadzące w górę i w dół znajdowały się dokładnie naprzeciw niej. „Na dół,” powiedział jej, stając za nią i rękami dotykając jej talii. „Pośpiesz się. Nie chcemy przyciągać niechcianej uwagi.” Zaczęła iść na dół, a wyobrażenie mężczyzny za jej plecami to było dla niej prawie za wiele. Była w połowie drogi na dół, kiedy wysoki mężczyzna zatrzymał się u stóp schodów, a jego oczy świeciły na pomarańczowo. Wspomnienie oczu Troya podczas jego ataku zatrzymało ją na krótko. Odwróciła się, by uciec i zderzyła się z Wrightem. Uśmiechnął się. Ktoś złapał ją od tyłu. Walczyła i walczyła, ale to nie wystarczyło, by uratować ją od ciepłego, miedzianego smaku płynu, który jeden z mężczyzn wlał jej do gardła.



## Rozdział 15

Aiden wpadł przez tylne drzwi baru i nie obchodziło go nic, poza dotarciem do Kelly. Przyrzekł ją chronić. Nie zawiedzie jej. Nie może.

Już w wejściu powitał go warknięciem wampir. Aiden odwzajemnił powitanie miedzianym ostrzem. Wampir upadł jak kamień, bo nie spodziewał się tak otwartego ataku. Następny zaatakował Aideną i tym razem rozegrała się walka, która bardziej przypominała futbolową rozgrywkę nastolatków. Aiden skończył z nim i skierował się w dół schodów, łapiąc Wrighta za koszulę, a to wszystko w kilka sekund. Odrzucił go na bok i zobaczył, jak ktoś ciągnął Kelly na dół po tym, co pozostało ze schodów.

„Aiden!” krzyknęła.

Nie zatrzymywał się. Znalazł się przy niej, wysyłając mentalny rozkaz, by zasnęła, by oszczędzić jej widoku tego, co miało teraz nastąpić. Machnął nad nią i wbił swoje ostrze w jej napastnika tak głęboko, że natrafił na kość. Rozległo się wycie z bólu, na co przesunął Kelly za siebie, skopując ze schodów tego, kto okazał się być Andresem. Odwrócił się i zaczął uciekać, wiedząc z doświadczenia, że dla Andresa rana od ostrza była jedynie niedogodnością, z której szybko się otrząśnie.

Z Kelly w ramionach dotarł do szczytu schodów i wykopał drzwi, tylko by ponownie znaleźć Troya czekającego na niego i zaparkowanego SUVa z otwartymi tylnymi drzwiami. Jednak Troy nie znajdował się w pojeździe.

Detektyw Wright był rozwalony na masce samochodu, a ostrze Troya przecięło powietrze. Wright upadł na ziemię, a jego głowa potoczyła się, jednak nie zmienił się w popiół, żadnej oznaki żądy krwi. Jedynie niezły dupek.

Aiden w jednej chwili znalazł się w samochodzie, Troy wskoczył za kierownicę i tak samo szybko byli już w ruchu.

Kelly spała, ale drżała. Dlaczego drżała? „Gdzie, do cholery, byłeś?” Aiden zapytał stanowczo Troya.

„Tutaj,” powiedział. „Po prostu nie chciałem słuchać twojego pierdolenia, cioto.” Napotkał spojrzenie Aideny w lusterku.

„Naćpali ją, Aiden. Musisz ją obudzić, nim dostanie udaru z bólu, zrób to teraz.”

Aidenowi zrobiło się zimno w środku. „Jesteś pewien.”

„Wright powiedział mi, nim go zabiłem.” Jego ton był ponury. „Aidenie.” Zawahał się. „Dali jej podwójną dawkę.”

Aiden obudził ją, a ona zamrugnęła, lecz mętność w jej spojrzeniu powiedziała mu, że tak naprawdę go nie widziała. „Boli,” wymówiła bezgłośnie. „Boli.”

Uniósł ją, przyciągając jej usta do swoich, nieprzygotowany na to, czemu dał upust przed Troyem. W jednej minucie całował Kelly, w następnej znajdowała się na jego podołku, siedząc na nim okrakiem, a on jej zdejmował przez głowę bluzkę, a potem biustonosz.

Nie chciał być podniecony. Była naćpana i bliska obłądu. Ale pochyliła się ku niemu, dociskając wargi do jego warg, a jego kutas pogrubił się, pulsując przy rozporku.

Przycisnęła jego ręce do swoich piersi. „Dotykaj mnie,” wyszeptała przy jego ustach. „Proszę, dotykaj mnie.” Uszczypnął jej sutki, na co krzyknęła, wyginając się w kierunku jego dotyku, ocierając się o jego krocze.

„Więcej.”

Aiden objął ramieniem jej szczupłe ciało, trzymając ją mocno. Wiedział, jak łatwo mógłby sprawić, że doszłaby, że to było to, czego potrzebowała, jeśli zamierzał zabrać ją do domu.

Polizął jeden z jej sutków, wirując wokół niego językiem i zagłębiając zęby w delikatnym ciele.

Krzyknęła, a jej głowa opadła do tyłu. Ssał jej sutek, a słodki, miodowy smak jej krwi zalewał mu usta. Pociągnął za szczyt, po czym oblizał rany spowodowane jego kłami, nim zassał drugi sztywny sutek, liżąc i drażniąc go, dopóki nie zatopił w niej kłów.

Samochód skręcił w drogę podjazdową do wynajętego tygodnie temu przez niego i Troya domu, gdzie Aiden bezskutecznie szukał swojego brata.

Aiden zassał sutek Kelly, potem wypuścił go, ale nim zdążył zasklepić ranę, jej usta opadły na jego. Pocałowała go z całym swoim głodem, zlizując krew z jego warg. To było erotyczne, podniecające. Potężne.

„Musimy wejść do środka,” ostrzegł Troy. „Nim zwrócimy niechcianą uwagę.” Głos brata przywrócił Aidenowi rozsądek. Oderwał usta od Kelly, przyciągnął jej piersi do twarzy i zasklepił ranę. Ale ona była dzika, dotykając go, całując, doprowadzając do szaleństwa.

Wsunął rękę w jej włosy, przyciągając jej spojrzenie do swoich oczu. „Wiem, że to boli, kochanie, ale musisz się zachowywać, dopóki nie zabiorę cię do środka. Kiedy już tam będziemy, będę cię pieprzył tak długo i tak mocno, jak tylko będziesz chciała. Jednak, dopóki nie wejdziemy, musisz się nie ruszać i nie przyciągać uwagi. Możesz to dla mnie zrobić?” Zamrugła, chwila świadomości objęła jej spojrzenie. „Pośpiesz się,” błagała. „Proszę, pośpiesz się.” Jej ból był ewidentny, więc wysłał jej mentalny rozkaz, by zasnęła.

Aiden przesunął ją tak, że znajdowała się w poprzek jego kolan, żeby mógł zanieść ją do domu. Troy nakrył ją wiatrówką<sup>10</sup>, którą trzymał gdzieś w samochodzie, po czym Aiden wysunął się z pojazdu i skierował ku gankowi.

---

<sup>10</sup> Chodzi o kurtkę:



Kilka sekund później cała trójka znajdowała się w starym, historycznym, białym domu. Kelly rzucała się w jego ramionach, krzycząc z bólu.

Aiden skręcił w prawo, w stronę swojej sypialni, przeszedł przez krótki korytarz i położył ją na materacu. Znowu krzyknęła, a potem wrzasnęła z bólu. Jej ciało szarpnęło, a palce zagłębiły w kocu.

„Obudź ją i rozbierz,” powiedział szybko Troy, gotowy do wspięcia się na łóżko.

Zaborczość i wściekłość ryknęły w Aidenie i przez chwilę naprawdę chciał rozszarpać mu gardło. Złapał koszulę Troya. „Dotkniesz ją i umrzesz.”

„To nie jest pierdolony czas na walkę fiutów,” warknął Troy. „Ona umiera i nie myśl sobie, że nie było mnie w pobliżu. Nie przeżyjesz stracenia jej.”

Kelly krzyknęła, a Aiden wyczuł ból w jej głosie aż w swojej duszy. Odepchnął od siebie Troya, a ten podniósł się z trochę zbyt dużą zręcznością, po czym wspiął się na łóżko i usiadł u wezglowia. Przyciągnął do siebie Kelly, jej plecami do swojej klaty, rękami przykrył jej piersi, wykręcając jej sutki.

Kelly jęknęła, tym razem z przyjemności, ból widoczny na jej twarzy zaniknął. Wtedy Aiden zdał sobie sprawę, że tu chodziło o jej ból i ulgę w nim. O potrzebę. Tu nie chodziło o Troya albo o niego. To chodziło o uratowanie życia Kelly. Nie była jego, by mógł się nią dzielić lub nie. Była jego, by ją uratował.

.....

„Dobrze się tobą zajmujemy,” męski głos wyszeptał przy jej uchu, a palce ciągnęły i skręcały jej sutki.

„Mocniej,” błagała. „Mocniej.” Palce otarły się o jej brzuch i uda, ów dotyk był ciepły i wspaniały, chociaż bolesny. Dlaczego przyjemność bolała? Dlaczego ból powodował przyjemność? Dżinsy zostały ściągnięte z jej bioder.<sup>11</sup> Ktoś ją rozbierał. Och, dziękuję. Tak. Dziękuję. Chciała, by ubrania zniknęły.

---

<sup>11</sup> W oryginale autorka zamieściła spódnicę, ale w poprzednim rozdziale było zaznaczone, że bohaterka miała na sobie dżinsy, więc zmieniłam na nie, by tekst miał sens.

Chciała być pieprzona. „Muszę dojść,” dyszała. „Muszę dojść teraz.”

„I dojdiesz,” obiecał mężczyzna, robiąc to, o co prosiła. Nie wiedziała, kim był i nie chciała go tutaj. Chciała Aiden. Jednak nieznajomy ciągnął i wykręcał jej sutki, a ona bała się, że przestanie, tak samo, jak chciała, żeby przestał. Aiden tutaj był i ufał temu mężczyźnie, a to coś znaczyło dla niej. Aiden. Potrzebowała Aiden. „Aiden!” krzyknęła, unosząc głowę, próbując go znaleźć, nagle nie pewna, gdzie był. On mógł sprawić, że ból odejdzie.

„Jestem tutaj,” powiedział, całując jej brzuch, a jego palce wsunęły się między jej uda, wciskając się w nią. „I nigdzie nie idę. Połóż się z Troyem. Pozwól mi się tobą zająć.” Troy. Znała to imię. Znała Troya. Powoli rozluźniła się, oparta na mężczyźnie, który przestał być bezimienny.

Aiden chciał, by to zrobiła, więc tak się stało. A sam wycelowywał zachwycającą ścieżkę w dół jej ciała. Nie chciała, żeby przestawał.

„Pośpiesz się,” krzyknęła. „Pośpiesz się.” Nie była nawet pewna, w czym miał się pospieszyć. Po prostu to było ponaglenie, by to zrobił.

Gorąco wsunęło się między jej uda – oddech Aiden a łaskotał jej rdzeń, na chwilę przed tym, jak jego usta zamknęły się na jej lechtaczce, zasysając ją. Mocniej zagłębiła się w ramiona Troya, doznania uderzały w jej ciało – doskonała, wspaniała przyjemność, która ulżyła jej w bólu. Kelly jęknęła. „Tak.” Jej ręce nakryły dłonie Troya, łącząc je na jej piersiach, wzniesienie orgazmu budowało się w niej, zabierając ją na krawędź. Aiden jedną ręką objął jej tyłek, a drugą uniósł jej nogę i przełożył ją przez swoje ramię, nim wsunął palce z powrotem w nią, pompując. Ekspłodowała w uwolnieniu, spazmy wstrząsały ją do samej duszy. W końcu, w końcu ulga.

Ale, jak tylko przyjemność przeszła, zaczął się ból. „Wielkie nieba. To nie przestaje. Ból nie skończył się.” Aiden pociągnął ją w dół, pod siebie, z dala od drugiego mężczyzny i dopiero wtedy zdała sobie sprawę, że był nagi, a jego kutas, długi i twardy, umieścił się między jej udami. „Sprawię, że się skończy.” Jego długie włosy otarły się o jej twarz i pośród bólu, płomienia, jego piękno, jego siła uspokoiła ją. Wspomnienia zalały jej umysł – detektywa, narkotyku, strachu i bólu.

„Co, jeśli nie możesz tego zrobić? Nie chcę umierać.”

„Mogę,” obiecał, rozszerzając ją bardziej, wsuwając kutasa w wrażliwe fałdki jej rdzenia. „I to zrobię.” Wszedł w nią, wciskając się i rozciągając ją. I w tym momencie wierzyła, że mógł uratować ją i to zrobi. Wierzyła, że sprawi, że ból się skończy.

## Rozdział 16

Kelly jęknęła na mile widzianą inwazję Aiden. „Tak. Tak, Aidenie. Głębiej. Proszę, głębiej.” Nie czuła żadnych zahamowań, żadnych ograniczeń. Narkotyk upewnił się co do tego, narkotyk i mężczyzna, któremu ufała, że pomoże jej przejść przez to. „Pocałuj mnie,” rozkazała. „Potrzebuję, żebyś mnie pocałował.” Nagle jego usta opadły na jej wargi, a jego język zaczął głaskać jej, żądający i gorący. Tak, tak bardzo gorący.

Lubiła bycie gorącą. Chciała być bliżej niego, wczłogać się pod jego skórę. Nie wiedziała, gdzie ona się kończyła, a on zaczynał. Zatraciła się w poślizgu i ocieraniu się jego kutasa.

„Więcej,” krzyknęła. „Więcej, Aidenie.”

Aiden podźwignął się na ręce, jego silne ramiona napinały się, a na twarzy miał wrytą namiętność. Walił w nią, pchając coraz mocniej, coraz szybciej. Nie było bólu. Był tylko Aiden. Aiden w niej.

Aiden na niej. Przyjemność. Chciała jej, ale cierpiała. Cierpiała tak bardzo. Poczowała wznoszenie się orgazmu, poczuła przyjemność uwolnienia i przygotowała się na to, co następowało później, uczucie wbijających się kawałków szkła, rozprzestrzeniających się po całym jej ciele.

Chwyciła pościel, czekając, gdy fala przyjemności opływała ją. Aiden ciągle pompował, ciągle pchał, aż w końcu zaczął drżeć od własnego uwolnienia.

Odpryski szkła zaczęły się w nią wbijać w chwili, gdy przestał się poruszać. Jej skóra była niczym kwas, parząc ją od zewnątrz.

Szkło stało się ostrzami tnącymi ją od środka. Wilgoć przylgnęła do jej policzków i pomyślała, że łkała, ale jej ciało nie należało do niej. Było obce, było potworem o wiele gorszym niż jakikolwiek wampir.

Aiden zakopał twarz w jej szyi, przebiegając dłonią po jej włosach. „Mów do mnie, piękna. Powiedz mi, czego potrzebujesz.”

Zatopila palce w czymś – może w jego plecach. Jednak miała nadzieję, że nie. Ale cierpiała. Cierpiała nie do wyjaśnienia. „Zatrzymaj to. Proszę. Zatrzymaj to.”

„Zatrzymam,” obiecał. „Zatrzymam. Po prostu to zabierze trochę czasu.” Zawołał przez ramię. „Troy.”

„Jestem tu.”

Aiden przetoczył się z nią tak, że byli ze sobą twarzą w twarz, leżąc na boku. Głaskał jej włosy, jej policzki. Nagle Troy znalazł się za nią, jego twarde ciało owinięło ją od tyłu i przycisnął swojego kutasa do jej tyłka.

„Aiden?” zapytała, a potem jęknęła, gdy pocałował ją w odpowiedzi. Ciągłe był w niej, jego wał pogrubiał się, rozciągając ją. Palce Troya naruszyły jej tyłek, głaszcząc ją między pośladkami, dociskając między nie coś mokrego i ciepłego. Ręka Aidena pieściła jej pierś, drażniła jej sutki. Jego zęby zamknęły się na nabrzmiałym guzku. Rzeczywistość wyblakła, a gorące doznania przejęły jej umysł, jej ciało. Nie było już kwasu, nie było już szkła. Była tylko przyjemność.

Sapnęła w usta Aidena, gdy Troy wcisnął się w nią, jego kutas wszedł w nią od tyłu. Teraz obaj byli w niej, ruszając się i pchając. Ich ręce podróżowały po jej ciele, po niej całej i ciągle chciała więcej. Potrzebowała więcej. Potrzebowała ich głębiej i mocniej. Wydyszała prośbę, rozkaz, krzyk.

Nie chciała, żeby się zatrzymali, ale również nie chciała dojść. Niech nie pozwolą jej dojść. Ból zawsze podążał za przyjemnością. Ale zrobiła to, doszła, mocno i szybko, ale nie było bólu. Nie pozwolili jej czuć bólu. Obaj byli ciągle w niej, nadal się ruszając, nadal pchając w nią. Pompując, ocierając się. Nie zatrzymywali się, zdała sobie sprawę, nie zamierzali przestać pieprzyć ją, dopóki ból nie odejdzie. Ale co jeśli ból nigdy nie odejdzie? Musiała powiedzieć to głośno, ponieważ Aiden jej odpowiedział.

„Odejdzie,” obiecał, zębami drapiąc jej wargę, a językiem łagodząc. „Ból odejdzie, ale ja nie.”

.....



Minęły godziny i Aiden trzymał Kelly, ciągnąc mocno za jej sutki, podczas gdy Troy umieścił się między jej nogami, jego usta zacisnęły się na lechtaczce, zasysając ją. Aiden chwycił swój telefon i wybrał numer Marcusa, niepewny, co, do cholery, robić. Evan dzwonił do niego dobre kilkanaście razy, a on odebrał jeden z telefonów. Powiedział bratu, by odnalazł Marcusa i rozłączył się.

Nawet teraz Kelly krzyknęła na stratę jednej z jego rąk, co było dowodem na to, że nie poprawiło jej się ani trochę, od kiedy wrócili do domu.

Telefon dzwonił i tym razem, ku zaskoczeniu Aiden, Marcus odpowiedział po pierwszym dzwonku. „Gdzie, do cholery, jesteś?” Aiden krzyknął do telefonu.

Marcus zmaterializował się w sypialni, jego długie, blond włosy otaczały przyrodziane w skórę barki.

Aiden nie miał pojęcia, jak Marcusowi udało się zmaterializować siłą woli, ale teraz go to nie obchodziło. „W samą cholerną porę. Gdzie, do cholery, byłeś?”

„Kiedy się zdarzyło, że nie odebrałem, chociaż mogłem?” zapytał ostro Marcus, jego spojrzenie omiotło scenę przed nim. Wygiął brew. „I chociaż doceniam nagle zaproszenie na tę ewidentną orgię, to dałem sobie z nimi spokój kilka stuleci temu.”

„Podano jej narkotyki. Zrób coś, żeby jej pomóc.”

Zniknął i pojawił się ponownie, przyklękając na jednym kolanie na łóżku.

„Aiden?” zapytała Kelly, unosząc głowę, by zagapić się na Marcusa.

„Nazywaj mnie Marcusem, kochanie.” Marcus zerknął na Aiden. „Powinienem pozwolić Troyowi dokończyć jej or...” Aiden warknął. „Cholera, Mar...”

Marcus dotknął jej czoła i natychmiast stała się wiotka. „Uzdrowiający sen dla jej ciała i umysłu,” powiedział, wstając. „Będzie z nią wszystko w porządku, kiedy się obudzi, będzie wolna od jakiegokolwiek emocjonalnej czy fizycznej udręki.”

„Dzięki niebiosom,” westchnął Troy, drapiąc się w szczękę i wstając. „Jestem kurewsko wykończony.” Aiden przykrył koldrą nagie ciało Kelly. „Jesteś pewny?” zapytał Marcusa. Ten mężczyzna miał kilka dziwacznych umiejętności, ale sam narkotyk był nieźle dziwaczny.

„Oczywiście,” powiedział. „Nie usunąłem jej wspomnień. Nie wiem, które z posiadanych przez nią informacji mogą być pomocne. Jednak to musi być zrobione i to szybko. Kiedy się obudzi, dowiedz się tego, co musimy wiedzieć, a potem usuń jej wspomnienia i zwróć ją do jej normalnego życia.”

To powinno być to, co Aiden chciał, to było to, do czego jego praca go zobowiązywała. Strażnicy ochraniali świat wampirów przed wykryciem, przed niebezpieczeństwami, które pociągała za sobą wojna rasowa. Ale to nie było takie proste z Kelly, i chociaż część z tego powodów była osobista, to skupił się na jednym, który obchodziłby Marcusa.

„To nie jest takie proste,” powiedział Aiden.

Marcus zwięził oczy. „Nie ma nic skomplikowanego w prawie. Nie pozostawiamy żadnego człowieka z wspomnieniami o naszym wampirzym świecie. Ci, którzy to robią, nieuchronnie kończą martwi.”

„Andres ciągle jest na wolności. Był tam dzisiaj. Przyjdzie po nią. Wie, że ona dla mnie coś znaczy.” Troy wciągnął na siebie T-shirt, skórzane spodnie już miał na sobie. „Aiden ma rację. Jest w tym za głęboko. Nie możemy wymazać jej pamięci, nie, jeśli chcemy, by żyła. Poza tym Aiden ci tego nie powie, ale ja owszem. Kocha ją. Jeśli ją straci, to go to zniszczy, co oznacza, że stracisz cholernie dobrego Strażnika.” Marcus obserwował Troya przez dłuższą chwilę, nie reagując na jego słowa. „Ty i ja mamy sprawę do załatwienia, więc nawet nie myśl o wychodzeniu stąd.” Przesunął spojrzenie ku Aidenowi, wyginając brew. „Czy wnosisz petycję o jej przemianę? Ponieważ, jeśli chcesz to zrobić, to zrób to teraz. Nie pozostaw radzie żadnych opcji. Powiem im, że to poparłem, by ocalić jej życie.”

„Mogą cię za to zabić,” powiedział Aiden. „Wiesz o tym.”

„Tak, cóż, pamiętasz tego członka rady, który przekazywał Andresowi informacje, co sprawiło, że twój brat niemal zginął?” zapytał, nie czekając na odpowiedź. „Został zastąpiony pewną kobietą, która raczej za mną przepada. Poza tym wiszę ci dług wdzięczności. No i tak łatwo nie umrę. W rzeczywistości, jestem cierniem w oku wielu i kocham każdą tego sekundę.”

„Nic mi nie wiesz,” powiedział, wiedząc, że Marcus odnosił się do swojego sekretu, który Aiden długo zatrzymywał dla siebie i nigdy nikomu nie wyjawiał, nawet swoim braciom. Aiden nie ruszał się, czując zimno w środku, niezdolny, by znieść myśl, że mogłaby go nienawidzić, kiedy się obudzi. „Ocaliłeś Evana i jego żonę przed pewną śmiercią. A ja jej nie zmienię bez jej pozwolenia.” A nigdy nie pozwoliłby sobie na nadzieję, że mogłaby się na to zgodzić.

Marcus uśmiechnął się. „Jesteś dobrym człowiekiem, Aidenie Brooksie, nawet za bardzo dla swojego własnego dobra. Będę chronić twoją nową kobietę z moich kwater w siedzibie głównej rady. Upewnię się, że jej przemiana zostanie zaakceptowana, jeśli zdecyduje się na to. W przeciwnym razie wymażesz jej wspomnienia i zwrócisz ją do jej życia.” Pstryknął palcami i przetransportował Aiden i Kelly do luksusowej sypialni, której skórzany wystrój wręcz krzyczał Marcusem. A serce Aiden krzyczało za kobietą w jego ramionach, która uwiodła go od chwili, gdy po raz pierwszy na nią spojrzał.

.....

Kelly zamrugała, obudzwszy się i gwałtownie usiadła. „Aiden!”

„Jestem tutaj,” powiedział, szybko wciągając ją w swoje ramiona. „Jestem tutaj.” Poglaskał jej włosy. „Jest już z tobą w porządku. Wszystko już jest w porządku.”

„Gdzie jest to tutaj?” zapytała, rozglądając się po luksusowym pokoju. „Co to za miejsce?”

„Główna siedziba rady,” odpowiedział. „To jest najlepsze miejsce, byś mogła bezpiecznie dojść do siebie. Spałaś prawie przez całą dobę.”

„Z powodu narkotyku?” zapytała. „Właśnie to się stało, prawda? Wright wmusił we mnie narkotyk.” Przytaknęła. „Dużą dawkę. Prawie umarłaś.”

Wspomnienia pomknęły przez jej głowę w oszalamiającej zbitce. Parking, schody i męczyzna z pomarańczowymi oczami. Miedziany smak narkotyku i seks. Dużo, dużo seksu. „Czy my... Czy ja? Czy...” Jej klatka piersiowa zacisnęła się i schowała twarz w jego ramieniu, walcząc z cieniami w swoim umyśle. Wspomnienia bycia z Aidenem i Troyem wróciły do niej.

„Uratowaliśmy ci życie, Kelly,” powiedział Aiden, głaszcząc jej plecy, uspokajając ją swoim dotykiem, przekonaniem w jego głosie. „Musiałem uratować ci życie.”

Musiał ją uratować i potrzebował do tego Troya. Odtworzyła te wydarzenia w swoim umyśle, zakopała się w cieniach i znalazła tam Aidena, który ją ochraniał, mówił jej, że ją kocha znowu i znowu. Aidena desperacko usiłującego ocalić jej życie i Troya również desperacko starającego się upewnić, że jego bratu się powiedzie. Troy, którego uznawała za potwora, podczas gdy Aiden tego nie zrobił. Teraz rozumiała wiarę Aidena w Troya, rozumiała i wiedziała, że musi pomóc Aidenowi znaleźć odpowiedzi dla Troya.

„Pozwól mi pomóc sobie w uratowaniu Troya,” postanowiła, unosząc głowę, by upewnić się, że zobaczyłby obietnicę w jej oczach. „Wiem, że musisz wymazać mi wspomnienia, ale pozwól mi je zatrzymać, Aidenie. Nikt poza nami nie musi wiedzieć.” Jego ciało się napięło, jego wyraz twarzy pociemniał. „Chciałem dać ci czas, byś doszła do siebie, nim poruszymy ten temat.”

Wypełnił ją strach, więc usiadła, natychmiast w pogotowiu. Skrzyżowała ramiona na klatce piersiowej, uświadomiwszy sobie, że miała na sobie swoją koszulkę z Paryża. Ale Aiden był w pełni ubrany w wyblakłe dżinsy i T-shirt z logiem drużyny Texas Longhorn, a ta różnica między nimi sprawiła, że poczuła się bardziej niepewnie.

„To jest ta chwila, kiedy mówisz mi żegnaj i wymazujesz mi wspomnienia, tak?”

„To jest ta chwila, kiedy daję ci wybór.” Wstał, naśladowując jej pozycję i krzyżując ramiona na klacie. Nie mogliby być bardziej ostrożni, nawet gdyby trzymali metalowe tarcze.

„Co masz na myśli?” zapytała, czując się zdesperowana, jej strach zaczął się rozszerzać, sprawiając, że jej puls zaczął pędzić. „Jaki wybór?”

„Mogę wymazać ci wspomnienia lub przemienić w wampira.”

„Nie, ja...” Zmarszczyła brwi, pewna, że źle usłyszała. „Myślałam, że nie możesz mnie przemienić? Myślałam, że to nielegalne.”

„Dano nam zgodę z powodu pewnych specjalnych okoliczności,” powiedział. „Te okoliczności to to, że teraz, kiedy Wright nie żyje, a Andres ciągle jest na wolności, byłabyś nadal w niebezpieczeństwie. Jeśli wybierzesz pominięcie przemiany, zaoferujemy ci bezpieczne schronienie, dopóki nie poradzimy sobie z Andresem. Kiedy już nie będzie zagrożeniem podejmiemy konieczne kroki, byś wróciła do swojego życia i pracy i wymażemy ci wspomnienia.”

Wpatrywała się w niego, przeszukując jego twarz i próbując zrozumieć, dlaczego był tak zamknięty w sobie. Więcej wspomnień – jej i jego – zalało jej umysł wraz z zrozumieniem. Wspomnienia niego tracącego rodzinę i nocy, kiedy powiedział jej o Darli. O jego stwierdzeniu, że Darla wpatrywała się w niego z nienawiścią, że myślała, iż był potworem i dlatego wahał się przed przemianieniem jej. I wtedy przypomniała sobie jego pewność, że będzie na niego patrzeć w ten sam sposób, w jaki uważał, że Darla na niego patrzyła – jak na potwora. Ale lepiej niż pozostałe wspomnienia, pamiętała, jak wciągnął ją na swoje kolana w jej kuchni i powiedział jej, że ją „kurewsko” kocha. Potrzebował, by spojrzała przez jego powściągliwość, przez jego wyobrażonego potwora.

„Mam tylko jedno pytanie, Aidenie.”

„Pytaj, o cokolwiek chcesz,” powiedział niskim i napiętym głosem.

„Jeśli się przemienię,” powiedziała, „to czy to będzie oznaczało, że również będę mogła cię gryźć?” Jego brwi opadły. „Co powiedziałaś?”

„Słyszałeś mnie. Jeśli przemienię się w wampira, to czy będę mogła cię gryźć? Ponieważ, powinnam ci to już teraz powiedzieć, szukam związku, w którym będę miała takie same możliwości. Ty gryziesz mnie. Ja gryzę ciebie.” Jej głos zmiękł.

„Kocham cię. Ty kochasz mnie. A w tej chwili, gdy tak stoisz tam, a ja tu, zastanawiam się, czy nie chcesz, żebym powiedziała nie...”

Znalazł się przed nią, nim zdążyła dokończyć swoje słowa, całując i ściągając ją na łóżko, pod niego, a jego długie, ciemne włosy ocierały się o jej twarz. „Tak,” powiedział. „Tak jest odpowiedzią, której chcę od ciebie. Tak, przemienisz się. Tak, chcesz się przemienić. Tak, wyjdiesz za mnie. I tak, możesz mnie gryźć tyle cholernych razy, ile tylko zapragniesz. Kocham cię, Kelly. Bardziej niż sądziłem, że to jest możliwe kochać kobietę. Ale kiedy się przemienisz nie będzie już odwrotu i muszę wiedzieć, że jesteś pewna. Ja...” Docisnęła swoje wargi do jego. „Absolutnie,” to były słowa, których użyła, kiedy po raz pierwszy ją ugryzł. „Kocham cię. Przemień mnie. Zrób to teraz.” Odwróciła głowę, ściągając włosy z ramienia. Jego wargi pieściły jej policzki, a potem powędrowały do jej szczęki i ucha. „Kocham cię, Kelly,” mruknał miękko, nim poczuła, jak jego zęby przebijają jej skórę. Jęknęła na wywołaną tym przyjemność, jeszcze raz uwiedziona tym wampirem, mężczyzną, i zdecydowanie wyczekując udowodnienia, że jej ugryzienie będzie tak gorące, jak jego.